Nr. 147 (524). Warszawa, Czwartek 3 Kwietnia 1919 roku. Rok XXV.

Niech żyje rząd robotniczy i włościański!

ROBOTNIK

ORGAN POLSKIEJ PARTYI SOCYALISTYCZNEJ

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW, ŁĄCZCIE SIĘ!

Niech żyje Socjalizm!

WARUNKI PRENUMERATY:
W Warszawie, miesięcznie Mk 5.—
Na prowincji Mk 6.—
CENY OGŁOSZEŃ:
Za wiersz petitowy lub jego miejsce. Mk 1.20
Za ogłoszenia drobne 10 f za wyraz
Redakcja i Administracja
Warecka 7.

Redaktor naczelny przyjmuje interesantów od 1 do 2 popoł.
Za zwrot rękopisów redakcja nie odpowiada.
Telefon 120-13.
Numer pojedyńczy 20 fen.

Od Wydawnictwa.

Wśród Czytelników naszych bardzo wielu nabywa tylko jedno wydanie „Robotnika". Czytelnicy ci, zwłaszcza prowincjonalni, wielokrotnie zwracali się do nas ze skargą, że, nie mogąc kupować obu wydań „Robotnika", nie znają całej jego treści.

Wobec tego postanowiliśmy od d. 1-go kwietnia wydawać „Robotnika" tylko raz dziennie, rano, natomiast zwiększyć format do 6—8 stronic.

O większość Sejmową.

W ostatnich czasach dużo pisze się i mówi o potrzebie utworzenia się większości sejmowej, którąby nadała określony kierunek polityce państwowej, uczyniła pracę Sejmu wydajniejszą i szybszą, stworzyła rząd parlamentarny. Tow. Hołówko, rozważając tę sprawę na łamach „Robotnika", doszedł do wniosku, że większość ta może i powinna powstać na gruncie reform społecznych, że stronnictwa chłopskie powinny taką większość stworzyć.

Tow. Hołówko oddziela kwestje polityczne od spraw społecznych, powiada, że jednolita większość polityczna a zarazem społeczna powstać w obecnym Sejmie nie może. Trzeba więc wybrać jedno lub drugie.

Ale jakże to oddzielimy sprawy polityczne od społecznych? Jak może powstać większość sejmowa bez wyraźnej platformy politycznej, bez określonego kierunku politycznego? Oczywiście, jest to niepodobieństwo. Zgoda na to, że reformy społeczne powinny być wysunięte na pierwszy plan, że bez tych reform nie możemy ani kroku zrobić naprzód, że lud roboczy gwałtownie się tych reform dopomina i że kraj szybko stanie na brzegu przepaści, jeżeli nie uczyni się zadość naglącym potrzebom pracującego człowieka.

Ale i sprawy polityczne nie mogą być pomijane ani odkładane. Buduje się państwo polskie, stoimy w wirze walk międzynarodowych, toczy się zarazem walka o charakter państwa polskiego. Większość sejmowa musi mieć charakter polityczny— inaczej będzie chwiejną, podatną na wszelkie intrygi, niespójną i niekonsekwentną.

A zresztą złudzeniem jest, jeżeli się przypuszcza, że można prowadzić systematyczną pracę reformy społecznej bez uporządkowania wewnętrznych stosunków politycznych. Jedno z drugiem ściśle jest związane. O ile nadal u nas będzie panowała reakcja polityczna, o ile będą nadal istniały te stosunki bezprawia i gwałtu, chaosu administracyjnego, bezsilności i nieporadności rządu — o ile nadal będzie panowała nie troszcząca się o sanację prawną dyktatura najreakcyjniejszych sił, to reformy społeczne pozostaną na papierze, albo będą spaczone, a po kraju będzie szedł coraz groźniejszy pomruk, zwiastujący burzę.

Mówi się, że w Sejmie niema większości. Zapewne, że stałej większości niema. Ale, niestety, narodowi demokraci z pomocą p. Marszałka zawsze dotychczas znajdowali większość, kiedy chodziło o utrącenie wniosków, zmierzających do rozprawienia się z systemem reakcji politycznej. Te skandaliczne głosowania, w których głosami chłopskimi, uświęcono politykę „czrezwyczajek" polskich w stosunku do robotników — mogły się tylko przyczynić do utrwalenia tego systemu.

Większość sejmowa, którąby dążyła do reformy rolnej, ale zarazem popierała system policyjny w stosunku do klasy robotniczej — byłaby przez nas zwalczana w sposób jaknajostrzejszy.

Stronnictwa chłopskie prowadzą już od dłuższego czasu rokowania między sobą dla ujednostajnienia programu reformy rolnej. Jeżeli przy tych rokowaniach będzie pominięta sprawa przeciwstawienia się reakcji politycznej, jeżeli i nadal znaczna część, jeżeli nie większość posłów chłopskich będzie sankcjonowała politykę gwałtu i rządów policyjnych, to żadnego pożytku z tej większości nie będzie. Przeciwnie — zachodzi obawa, że Polskie Stronnictwo Ludowe (grupa „Wyzwolenia") da się mimowoli wciągnąć w trzęsawisko i niewiele zostanie z jego radykalizmu.

Tow. Hołówko mówi o reformach społecznych. Ale chodzi o to, jakie to mają być reformy. Dotychczas większość posłów chłopskich przejawiała występną obojętność w stosunku do potrzeb i żądań robotniczych. Charakterystycznem jest choćby to, że grupa Witosa, formułując warunki współdziałania chłopów w Sejmie, sprawy robotnicze zbyła kilku słowami. Jaskrawo przejawił się tu egoizm zamożnych gospodarzy wiejskich, których ogólne reformy społeczne nic nie obchodzą, którym straszliwe położenie proletarjatu miejskiego nie przemawia do serca i do sumienia.

My żądamy radykalnej reformy w dziedzinie stosunków rolnych, ale tę reformę umieszczamy w całokształcie tych gruntownych reform społecznych, które narzucają się z siłą nieubłaganą. Jeżeli posłowie chłopscy w swojem krótkowidztwie sądzą, że Sejm jest na to, aby dał jaknajwięcej korzyści gospodarzom wiejskim, przyczem najubożsi rolnicy nie zyskaliby nic, — jeżeli sądzą, że proletarjat miejski można zbyć byle czem i zdać go na łaskę i niełaskę kapitalizmu — to mylą się gruntownie. Reforma rolna musi być połączona i sharmonizowana z daleko idącemi reformami w życiu gospodarczem wogóle, z poprawą położenia klasy robotniczej w szczególności. Inaczej będzie tylko łataniną, która zadowoli zamożniejszych włościan, ale nigdy rzesz bezrolnych i małorolnych. Robotnicy zaś miejscy nie pozwolą na to, aby ich sprawy były ignorowane lub lekceważone przez jakąkolwiek większość sejmową.

Memorjał.

Centralny Polski Komitet Narodowy obwodu Białostockiego, załączając przy niniejszem szerg uchwał i rezolucji ludności ziemi Białostockiej w sprawie inkorporacji tej ziemi do Państwa Polskiego, w uzupełnieniu załączonego memorjału, przedkłada co następuje:

1) Ziemia Białostocka, historycznie i kulturalnie od wieków stanowiła nierozerwalną część Państwa Polskiego. Oderwana przemocą od Królestwa Kongresowego, w ciągu przeszło stu lat wyłącznego panowania Moskwy, ziemia Białostocka pozostała wierną tradycji dawnej Rzeczypospolitej Polskiej, zachowała jednolitość etnograficzną, stanowiącą dalszy ciąg ludności, zamieszkującej teren Kongresówki, przechowała zasadnicze cechy kultury ogólno - polskiej. Na całym obszarze ziemi Białostockiej Litwini nie zamieszkują wcale, zaś nieznaczny odsetek Białorusinów, wyznania przeważnie rzymsko - katolickiego, również posiada zasadnicze pierwiastki kultury polskiej.

2) Ludność ziemi Białostockiej oczekująca z utęsknieniem narówni z resztą rdzennych ziem polskich, odrodzenia państwowości własnej ze wszystkiemi konsekwencjami, dąży niezwłocznie do podporządkowania się władzom centralnym odrodzonego państwa, i pragnie natychmiastowego rozciągnięcia jednolitych rządów nad naszą ziemią, bezpośrednio z ramienia organów ogólno - państwowych. W jakim stopniu dążenia powyższe zawładnęły umysłami i nastrojem całej ludności, jaskrawym i imponującym dowodem jest ten entuzjazm, z jakim ziemia nasza powitała wojska polskie, niosące w przekonaniu wszystkich wyzwolenie i rządy polskie, zapalny i masowy zaciąg w szeregi armji polskiej śród ludności miejscowej, nadzwyczajna ofiarność śród najszerszych mas mieszkańców w stosunku do żołnierza polskiego. Cała ziemia białostocka żywiołowo powstała i z niesłychanem poświęceniem się przystąpiła do wspólnej z całym narodem polskim pracy nad spotęgowaniem i utrwaleniem państwowości polskiej. Zakusy obcych samozwańczych organów wyrażone w znanych notach do Rządu polskiego, a dotyczących ziemi Białostockiej spotkały się z jednomyślnym, nacechowanym oburzeniem protestem wszystkich warstw ludności inteligencji, włościan i robotników.

3) Wyłączenie ziemi Białostockiej z pod zarządu centralnych organów państwowych i podporządkowanie organom specjalnym (Dep. Litewsko - Białoruski) dla zarządzania ziem kresowych stworzonym, wywołało głębokie rozgoryczenie śród całej bez wyjątku ludności miejscowej, stłumiło tak cenną w chwili obecnej energję i zapał, zatamowało rozpęd twórczy wszystkich żywych sił kraju.

4) Stan obecny, o ileby miał trwać czas dłuższy, wywołałby niechybnie skutki niepożądane i wręcz szkodliwe dla interesów państwowości polskiej, spowoduje on niebezpieczny ferment w szerokich masach włościan i robotników, wywoła opór nietylko bierny ale i czynny w stosunku do władz działających z ramienia organów specjalnych i obniży na wewnątrz i na zewnątrz powagę i autorytet władz centralnych.

Wobec powyższego Centralny Polski Komitet Narodowy w imieniu całej ludności ziemi Białostockiej uroczyście żąda niezwłocznego faktycznego wcielenia tej ziemi do państwa polskiego, ujednostajnienia organów rządowych z organami na terenie byłego Królestwa Kongresowego działającymi i niezwłocznego zarządzenia wyborów do Sejmu ustawodawczego.

Prezes (—) **Feliks Filipowicz.**
Vice - prezes (—) **dr. B. Ostromęcki.**
Sekretarz (—) **Wł. Olszyński.**

Dotychczas wpłynęło rezolucji, oraz uchwał poszczególnych wsi, parafji, gmin oraz różnych organizacji z podpisami 37.083 osób. Nadmieniamy, że powyższe uchwały, oraz rezolucje w dalszym ciągu napływają.

O dekrecie mieszkaniowym.

Autorzy dekretu o ochronie lokatorów, zastanawiając się nad ewent. wypływającą z niego „krzywdą" właścicieli domów, powiedzieć sobie mogli zupełnie słusznie, że zawód kamieniczników, jeden z bardzo nielicznych, jeżeli podczas wojny nawet doznał strat, to jednak się ostał, czego o wielu, wielu zawodach powiedzieć nie można. W Warszawie nie było przykładu sprzedaży domu z krzywdą jego właściciela, przeciwnie, możnaby przytoczyć w okresie ostatnich lat czterech mnóstwo wypadków sprzedaży po cenach paskarskich.

Dekret wywołał niezadowolenie z jednej strony u nowonabywców, że nie mogą obecnie drzeć ze skóry lokatora, z drugiej u tych, którzy domów swoich choć nie sprzedali, czują potrzebę lichwiarskiego powetowania straconych korzyści. Pierwsi muszą sobie wyperswadować, że majątek zdobyty na spekulacjach wojennych może przynosić i mniejszy odsetek, drudzy powinni być zadowoleni, że jednak przy warsztacie zysków bez pracy się utrzymali, kiedy tyle warsztatów pracy leży w gruzach.

Zastanówmy się na chwilę, coby się stało, gdyby starania strony zainteresowanej podminowania dekretu osiągnęły skutek i Sejm dekret ten zniósł. Wszystko, literalnie wszystko zaczęłoby drożeć, a to z powodu, że cena komornego poszłaby w górę. O orgji, jakaby zapanowała, dają wyobrażenie te wypadki szalonych nadużyć, jakie się udało wyłapać Urzędowi walki z lichwą mieszkaniową. Tendencja zniżki cen, w związku z likwidacją bądź co bądź wojny, zostałaby odrazu sparaliżowana, fala drożyzny o wiele dokuczliwiej odrazu by wzrosła i na nowy moment opadania tej fali długo wypadłoby nam czekać.

W tym punkcie najdogodniej odpowiedzieć nam tym, którzy wiążą zniesienie dekretu z możliwością rozpoczęcia robót budowlanych, a tem samem przysporzenia ilości nowych mieszkań. Mówią oni: „nikt nie odważy się rozpocząć budowy nowych domów po cenach 10-ciokrotnych w stosunku do przedwojennych, będąc jednocześnie zmuszonym odnajmować je po cenach dawnych. Znieście dekret, komorne się podniesie, opłaci się wtedy stawiać nowe domy!"

Świadomie lub nieświadomie, popełniają oni błąd. Najsampierw dekret z dn. 16 stycznia w drugiej części art. 3-go mówi:

„Norma komornego za mieszkanie, wykończone po ogłoszeniu wojny, może być na żądanie lokatora sądownie ustalona przez biegłych".

Nowe więc domy mogą, według dekretu, liczyć na odpowiednie normalne oprocentowanie i dekret budownictwu, jak twierdzą przeciwnicy, tamy wcale nie stawia. Ale kapitał jest czujny. Nie dekret stoi na przeszkodzie, ale cały nienormalny, niepewny ustrój życia. Kapitał nie chce ryzykować. On chce wiedzieć, co będzie nietylko w pierwsze 2—3 lata po wybudowie, ale i później, lecz tego mu żaden dekret nie powie, nie zabezpieczy i dlatego budownictwo prywatne się nie ruszy, jak się nie chce ruszyć przemysł. (Zdanie to o budownictwie wypowiedziało również Koło Architektów, u którego zabiegano o opinję w celu obalenia dekretu). Koniecznem jest, aby tu energicznie wkroczyło państwo i Rady miejskie.

Zwolennicy zniesienia dekretu mówią o zwiększonych jakoby wydatkach na remont, za wodę i oświetlenie schodów. To są kpiny: remontu nikt nie wykonywa, wody lokatorzy używają mniej o połowę, bo się wcale lub znacznie rzadziej kąpią, bądź to z powodu zabrania wanien, bądź braku opału lub gazu, zaś oświetlania schodów dawno zaprzestano. Żadne nakazy władz komunalnych nie odnoszą skutku, cierpliwie to wszyscy znoszą i tęsknią do nowych lepszych czasów, ale z tego powodu nie należy zwiększać komornego.

Lokatorowie nie pozwolą sobie wydrzeć zbawiennego dekretu. On właśnie, kładąc tamę samowoli w określaniu komornego, tem samem reguluje życie przynajmniej w jednej dziedzinie. Regulowanie to nietylko nie powinno być osłabione, lecz rozszerzone i na inne dziedziny, których opanować poprzedni rząd nie zdążył.

Faber.

Lichwa mieszkaniowa i Związek t. zw. Lud. Narodowy.

Notarjusze mają w ostatnich dniach tyle zajęcia, jak za najlepszych czasów caratu. Otóż kamienicznicy zarówno warszawscy, jak z Pragi w oczekiwaniu skasowania dekretu styczniowego o ochronie lokatorów, rozesłali rejentalne wezwania swoim lokatorom, nie mającym kontraktów na rok przyszły, a takich jest bez przesady 99% (kamienicznicy podczas wojny robili kontrakty rzadko na cały rok, tylko na kwartał) z wymówieniem mieszkań z końcem kwartału, czyli od 30 czerwca. Gdy lokatorzy

odpowiedzieli gospodarzom, że ich obowiązuje dekret grudniowy, usłyszeli jakby umówioną, jednobrzmiącą odpowiedź: „Jesteście naiwni, albo nie wiecie, że w Sejmie zasiada arcykapłan kamieniczników, mecenas Suligowski, który, jeżeli za gabinetu Moraczewskiego sprawę zaniedbał, to teraz, gdy N-Decja górą i w Sejmie i w rządzie, to sprawa nasza, a raczej skasowanie dekretu o lichwie mieszkaniowej, czyli o ochronie lokatorów od samowoli kamieniczników przesądzona, bo kto się sprzeciwi? P. P. S.?, albo Gruenbaum z Priłuckim? albo Piastowcy, których to nie obchodzi? A może jakiś minister zechce przemówić? Musicie sobie to wszystko z głowy wybić i zrozumieć, że jeżeli potrafiliśmy wspólnie z Żydami wybrać naszego posła na marszałka, to co dopiero skasowanie głupiego dekretu! Czasy się zmieniły i przyszłość do nas należy!"

Tak teraz mówią wszechwładni kamienicznicy, mający takiego orędownika, jak mec. Suligowskiego w Sejmie! Ci panowie nie wiedzą, że nietylko na kontynencie, lecz nawet w Anglji już w r. 1916 wyszedł dekret o ochronie lokatorów, obowiązujący na 5 lat po wojnie. Nawet w Rosji za czasów caratu dekret angielski był wzorowe jeszcze w połowie 1916 r. dla wydania ustawy o ochronie lokatorów. Lecz nasza N-Decja nic wiedzieć nie chce! Nic nie zapomnieć i niczego się nie nauczyli! Są tymi samymi panami, co ich koledzy: Markow, Zamysłowski, Puryszkiewicz et Cie (tylko głupsi od nich) w III Dumie rosyjskiej.

My, lokatorzy, mogący się, dzięki nieoględności N-Decji sejmowej znaleźć na bruku gwoli interesom kamieniczników, mamy nadzieję, że zarówno w komisji, jak w plenum interes olbrzymiej masy lokatorów weźmie górę nad lichwą kamieniczników. Skasowanie lub pogorszenie tego ważnego dekretu pociągnie za sobą nieobliczalne skutki! Skasowanie lub pogorsznie tego ważnego dekretu pokazałoby nietylko Polsce, lecz całemu światu, z którym Sejm się liczy, że na Sejm liczyć nie można, że Sejm działa w interesie paskarzy.

Zagrożony lokator.

Lichwa mieszkaniowa.

Notarjusz p. Szymański rozesłał do wszystkich lokatorów domu p. Silbersteina następujące wezwanie:

„Na żądanie Wolfa Silbersteina współwłaściciela warszawskiej nieruchomości przy ul. Hożej pod nr. 41 położonej, tamże zamieszkałego oświadczam Panu co następuje: Wobec upływu w dniu 1 lipca terminu najmu lokalu jaki pan zajmuje w domu Silbersteina przy ul. Hożej nr. 41, tenże **wymawia mu takowy od dnia 1 lipca r. b.** O ile Pan życzyłby sobie pozostać nadal w wyżej wspomnianym lokalu to winien w przeciągu 6 tygodni od dnia dzisiejszego zgłosić się do Silbersteina celem zawarcia piśmiennej umowy najmu lokalu. Jednocześnie Silberstein zgodnie z Nr. 2 Dekretu z dnia 16 stycznia 1919 r. o ochronie lokatorów, zawiadamia że rzeczywiste koszty ogrzewania mieszkania, jakie Pan zajmuje, są w porównaniu z kosztami 1914 r. wyższe, którą to sumę winien zapłacić oprócz tenuty dzierżawnej nawet przy korzystaniu dekretu z dnia 16 stycznia 1919 r. Silberstein zastrzega sobie prawo podwyższenia opłaty za ogrzewanie lokalu i to w stosunku do cen jakie od października r. b. do kwietnia 1920 r. będą w Warszawie za węgiel i koks. Zastrzega się skutki prawne niniejszego wezwania.

Notarjusz".

P. Silberstein wymawia tedy mieszkania swoim lokatorom, chociaż na podstawie dekretu o ochronie lokatorów nie ma do tego prawa. Lokatorzy tedy powinni niezwłocznie udać się do Urzędu walki z lichwą, aby kamienicznika przywołać do porządku.

Co się tyczy ogrzewania, to kamienicznik żąda dopłaty miesięcznej 50 marek za ogrzewanie jednego pokoju! Jest to również skandaliczną lichwą, która powinna być poskromiona.

Stan wyjątkowy?

Wczorajsza „Gazeta Warszawska" podaje następującą sensacyjną wiadomość:

Na posiedzeniu Rady ministrów w dniu wczorajszym uchwalono wprowadzić stan wyjątkowy na całym obszarze b. Królestwa Kongresowego, na czas 3 miesięcy.

Uchwała ta brzmi:

Na podstawie art. 1 dekretu Naczelnika Państwa z dnia 2 stycznia 1919 r. Rada ministrów postanawia niniejszem wprowadzić na trzy miesiące stan wyjątkowy, na całym obszarze b. Królestwa Kongresowego.

Dotychczas nie otrzymaliśmy potwierdzenia tej wiadomości; zaznaczamy więc tylko, że wprowadzenie stanu wyjątkowego musiałoby pociągnąć za sobą b. daleko idące konsekwencje. Dekret, wydany przez Radę ministrów z pominięciem Sejmu, nazywającego się „suwerennym", byłby uzurpacją władzy.

Nie wolno powoływać się na dekret w tej sprawie, wydany w czasie, kiedy Sejmu nie było.

Sejm przyjął nagłość wniosku tow. Perla, domagającego się, aby rząd nie wprowadzał nigdzie stanu wyjątkowego bez zgody Sejmu.

Wniosek tow. Perla nie był dotychczas merytorycznie rozpatrywany przez Sejm. Zanim jednak Sejm nie wypowiedział się w tej sprawie, wprowadzenie stanu wyjątkowego przez rząd byłoby grubą samowolą.

A szczególnie wprowadzanie stanu wyjątkowego w całem b. Królestwie!

Byłaby to dyktatura słabych ludzi, którymi kręci, jak chce, utajona reakcyjna maffia.

Byłoby to uniemożliwienie wszelkiej akcji zmierzającej do zaprowadzenia w kraju rządów, opartych na prawie.

Łatwo przewidzieć następstwa.

W środę, dnia 2 kwietnia 1919 r. wręczył poseł nadzwyczajny i minister upełnomocniony Republiki Francuskiej p. Eugenjusz Pralon listy uwierzytelniające Naczelnikowi Państwa na uroczystej audjencji w Belwederze.

Przy wręczeniu listów uwierzytelniających p. Pralon wygłosił mowę, w której podniósł tradycyjną przyjaźń między Polską a Francją i wyraził nadzieję w owocność współpracy, zmierzającej ku szczęśliwemu rozwiązaniu spraw obchodzących oba kraje.

Odpowiadając na przemowę p. Pralona Naczelnik Państwa podkreślił, że genjusz Francji był zawsze przewodnikiem ludzkości w jej pochodzie ku postępowi i wolności i wyraził swe zadowolenie, że może powitać u siebie dyplomatę o tak wysokich zaletach, jak p. Pralon.

Z ruchu robotniczego w Anglji.

Rezultatem prac komisji górniczej, która miała do dnia 22 marca wypracować nowe warunki, był projekt rządowy oparty na wskazówkach przewodniczącego Federacji Górników, Sankeya. Projekt ten przedłożony zostanie do głosowania ogółowi członków dnia 9 i 10 kwietnia; wynik głosowania będzie przedmiotem obrad konferencji delegatów w dniu 16 kwietnia.

Konferencja delegatów górników odbyta d. 26 marca, postanowiła poprzeć projekt rządowy i zaproponowała głosować za nim; poleciła wszystkim górnikom nie przerywać pracy i powzięła jednogłośnie następującą uchwałę:

„Konferencja nawołuje Rząd do natychmiastowego wycofania wojsk angielskich z Rosji i poczynienia kroków niezbędnych, by i inni koaljanci zrobili to samo. Z największym naciskiem protestujemy przeciwko próbie rządu, dążącej do przeprowadzenia ustawy poborowej do wojska, marynarki i aeronautyki i domagamy się natychmiastowego cofnięcia tego projektu, w przeciwnym razie konferencja oświadcza, iż **przedsięweźmie środki wraz z zorganizowanym politycznie i ekonomicznie proletarjatem do wymuszenia od rządu cofnięcia ustawy".**

A oto projekt nowych warunków pracy:

Długość dnia roboczego: zmniejszenie o 1 godzinę dziennie dla robotników podziemnych od dnia 16 lipca 1919 r. i „zależnie od położenia ekonomicznego przemysłu w końcu r. 1920" dalsze zmniejszenie o 1 godzinę od dnia 13 lipca 1921 r.

Górnicy podziemni otrzymają zatem 7 godzin pracy, a od połowy 1821 r. ewentualnie 6 godzin.

Górników zaś, pracujących na górze, obowiązuje 46½ godzin tygodniowo od 16 lipca 1919 r.

Płaca: podwyżka o 2 szyl. (= 2 mar. przedwojennym) dziennie dla dorosłych, a 1 sz. dla osób poniżej lat 16, zajętych w kopalniach węgla. Płaca ta obowiązuje wstecz od 9 stycznia 1919 r.

Upaństwowienie: Ze względu na orzeczenie przewodniczącego komisji, że „obecny system własności jest skazany na zagładę" i że „górnicy muszą w przyszłości skuteczny wziąć udział w kierownictwie kopalń" — rząd postanowił, że komisja ma do 20 maja r. b. opracować kwestję upaństwowienia przemysłu górniczego i zdać spraw w tej mierze.

Ruch wśród kolejarzy nie został jeszcze zażegnany. Pertraktacje trwają w dalszym ciągu.

W południowej Anglji wybuchł strajk nauczycieli szkół elementarnych, obejmujący 1,200 nauczycieli, wskutek czego 34 tys. dzieci pozostało bez nauki.

Wniosek nagły

posła d-ra Diamanda i towarzyszy w sprawie obniżenia cen soli.

WNIOSEK.

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Wzywa się rząd, by bez zwłoki przystąpił do obniżenia cen soli.

UZASADNIENIE.

Głównym dostawcą soli dla Polski jest b. zabór austrjacki. Za panowania Austrji cena soli była bardzo niska: klgr. kosztował niewiele więcej ponad 20 halerzy. Taniość ta polegała głównie na tem, że płaca robocza w kopalniach i warzelniach soli, jak i płaca urzędników, była niesumiennie niską. Z chwilą objęcia rządów przez społeczeństwo polskie krzywda, wyrządzona górnikom, musiała być natychmiast naprawiona, a podwyższenie płacy uczyniło podwyższenie cen koniecznem. Zarząd skarbowy atoli poszedł za daleko, podwyższając cenę na 1 koronę za klgm, gdy przy podwyższeniu ceny soli na 60 hal. za klgr. nietylko różnica ceny produkcji jest zupełnie pokryta, ale i zyski państwa znacznie są podwyższone.

Wydział górniczy P. K. L., później Komisji rządzącej, objął kierownictwo produkcji soli, pozostawiając skarbowi sprzedaż, a zatem i oznaczenie cen, to też Wydział górniczy kilkakrotnie udawał się do odnośnej władzy z wnioskiem obniżenia cen soli, ale nierozumny fiskalizm się temu sprzeciwiał.

Zyski z salin przez racjonalniejsze urządzenie i przez celowe inwestycje mogą być znacznie podwyższone, przyczem i całe zapotrzebowanie państwa polskiego mogłoby być pokryte i ustałaby potrzeba kupowania soli w Turyngji lub innych zagranicznych żupach.

Wobec tych wywodów może nastąpić obniżenie cen soli bez szkody dla skarbu państwowego.

Pod względem formalnym wnoszą podpisani odesłanie wniosku do Komisji skarbowo-budżetowej.

Interpelacja

posła inż. Moraczewskiego i towarzyszy do p. Prezydenta ministrów i p. ministra spraw zagranicznych

w sprawie nie złożenia dotąd rachunków przez generała Dowbór-Muśnickiego.

Generał Dowbór - Muśnicki, były dowódca byłego I korpusu polskiego, po złożeniu broni i zawarciu ugody z Niemcami, ocalił znaczniejszą kwotę pieniężną i pud złota. Ocalone pieniądze i złoto uznane zostały za własność wojska polskiego, jak to stwierdzili w liście otwartym z dnia 13 stycznia 1919 r. pp. Franciszek Kulikowski i Władysław Maliszewski, ówczesni członkowie Naczelnego polskiego komitetu siły zbrojnej i Rady naczelnej polskiej siły zbrojnej.

Nie ulega żadnej wątpliwości, że fundusze musiały być znaczne, jeżeli się zważy, że w Mińsku zdobyto około 24 miljonów rubli i pud złota w krzyżach „św. Jerzego" I stopnia, że w Mohylowie litewskim sprzedano olbrzymie zapasy wódki, 50,000 pudów drutu miedzianego, wielkie ilości żelaza, drutu, worków, a co najważniejsza — wielką ilość koni.

To też ustanowiona w maju 1918 r. Komisja likwidacyjna miała uporządkować rachunki funduszów I korpusu, aby przedłożyć je Sejmowi państwa polskiego, co stwierdził adm. Porębski w końcu stycznia w „Kurjerze Porannym".

Przed kilku tygodniami złożył p. Dowbór-Muśnicki około 4 miljonów mk. na ręce Marszałka Sejmu, nie przedkładając atoli żadnych rachunków z gospodarki w I korpusie polskim za okres czasu po jego likwidacji. Wskutek tego otwarło się pole do podejrzeń i złośliwych uwag ze strony ludzi niedowierzających i skrupulatnych na punkcie pieniężnym i to wobec człowieka, który objął bardzo odpowiedzialne stanowisko w bratniem państwie poznańskiem. Wprawdzie dotąd nie mamy prawa mieszania się do stosunków w tej drogiej nam wszystkim dzielnicy, ale wierzymy, że w najbliższym czasie nastąpi przyłączenie jej do Polski i wówczas przejmiemy na siebie odpowiedzialność za wszystko, co się tam dzisiaj dzieje.

Dlatego nie może nam być obojętne dobre imię generalissimusa wojsk poznańskich i musimy bronić go przed atakami tych, którzy twierdzą, że nie wszystkie sumy zostały wręczone Marszałkowi Sejmu.

Położenie kresu tego rodzaju insynuacjom i plotkom leży niezawodnie w interesie nas wszystkich. Przedłożenie rachunków gospodarki funduszem I korpusu w okresie jego likwidacji uciszy niewątpliwie języki ludzkie.

Z tych powodów zapytujemy p. Prezydenta ministrów i p. ministra spraw zagranicznych:

Czy skłonnym jest wezwać generała Dowbór-Muśnickiego do przedłożenia rachunków z gospodarki funduszami I korpusu polskiego za czas od kapitulacji korpusu do dnia złożenia na ręce Marszałka Sejmu sumy około 4 miljonów mk.?

Warszawa, dnia 26 marca 1919 r.

Chlaśnięcia.

Powrót zimy.

...Zima wraca... Paskarze zacierają ręce:
I ten, który sprzedaje ziemistą pospólkę
Biedakom, drżącym z chłodu!... I ten, co za bułkę
Znowu bierze pięćdziesiąt fenigów, i więcej!...

Smutno, szaro na dworze... Złe, źziębnięte twarze
Przechodniów!... Wielkomiejskiej zwolniał rytm gorączki!...
Wiosnę w duszach swych czują jedynie paskarze,
Już dawno na skarb ślubne oddawszy obrączki!...

Czcząc wiosnę, jedna z drugą paskarska Dalila
Do obfitego gorsu fijołki przyszpila
(Świeże, nadeszłe do nas przez Paryż z Nicei!),
Urągając zimowej, śnieżystej zawiei!...

I w duszach im fijołki rivierowe kwitną!...
(Wszak kochają, jak mogą, Ojczyznę i Boga!...)
I na paskarskich licach lśni ekstaza błoga,
Że ich miłość dla Polski jest tak wzniosłą, szczytną!...

...Jedno tylko omracza ich fizysy cieniem,
I wprowadza dysonans w wiosenny animusz:
To Państwowej Pożyczki barbarzyński przymus,
Twardy nakaz, co nie da się już zbyć — westchnieniem!...

Wacław Wolski.

---

1)

Mój pamiętnik.

Orzeł, więzienie katorżnicze.

Dnia 6 marca r. 1917, przeprowadzono mnie z więzienia gubernialnego do katorżniczego. Dnia tego byłem chory, ale ponieważ doktór orzekł, że mogę iść o własnych siłach do więzienia oddalonego o wiorstę drogi, zwlokłem się przeto z nor i stanąłem do szeregu, ubrany w podarty więzienny chałat, nieposiadający w dodatku ani jednego guzika. Pocieszałem się myślą, że jednak nie zmarznę, boć droga nie daleka. Na dworzu, mimo, że śnieg padał dużemi i gęstemi płatami, mróz był co się zowie. Z dziwnym uczuciem smutku i żalu opuszczałem te mury. Miły Boże, jak się to można nawet do celi więziennej przyzwyczaić. Zresztą, zostawiałem tam garstkę przyjaciół, co przez szereg lat, dzielili ze mną smutną dolę. Czy was zobaczę jeszcze,— myślałem.

Prędko przeszliśmy krótką drogę, jesteśmy u celu. Rozwarły się przed nami wrota i weszliśmy na podwórze wysokim otoczone murem; na murach baszty strażnicze. Więzienie podzielone na kilka grup, każda z grup składa się z gmachu i oddzielnego spacerowego podwórka, również otoczonego murem i połączonego z innymi, mocnemi żelaznemi wrotami. Kamienny grób, mimowoli nasuwa się porównanie, jeno że żywi lata całe konać w niem muszą

Pierwszy widok, jaki uderzył nas w oczy, była to niewiasta, którą strażnicy wynosili na rękach omdlałą z tak zwanej komnaty swidania. Biedna, zapewne przyszła zobaczyć się z ojcem lub bratem, a ujrzawszy zbiedzoną postać zakutą w kajdany — nie zniosła widoku.

Zaprowadzono nas do kancelarji dla rejestracji i tutaj, na komendę, „śmirno!" — ustawiliśmy się w szereg, a młody, o buńczucznej minie pomocnik naczelnika, począł załatwiać zwykłe formalności. Przeglądając papiery, wywoływał nazwiska, zapytując się: — „Żenat, skolko djetjej, za czto asuždjon?" — i zależnie od rodzaju przestępstwa, — obrzucał delikwenta groźnym wzrokiem i mniej lub więcej wykwitnem doborem rugatjelstw, ze słownika moskiewskich żuljo, a słownik to bogaty i urozmaicony, służący tutaj zapewne, jako środek umoralniający. Po tej procedurze zaprowadzono nas do łaźni, w której panowało zimno trochę mniejsze niż na dworze, Tutaj odbywała się rewizja, a więc kazano nam zdjąć odzież i przez czas rewizji, w Adamowym stroju, staliśmy drżąc z zimna. „Niech ich jasne pioruny zapalą!" kłął po cichu ktoryś z towarzyszy, mniej wytrzymały na zimno; — zamrożą nas doszczętnie kanalje, niema co mówić.

Skończyło się nareszcie i rozdano nam odzież, a jako nowicjuszom, starą i mocno znoszoną. Ale pominąwszy względy elegancji i szyku, i to — że prócz dwu guzików garnitur mój posiadał jeszcze dwa drewniane knebelki, najwięcej martwił mnie ten fakt, że jeżeli w celi będzie tak ciepło jak tutaj w łaźni, to zaiste smutna perspektywa. Za chwilę miałem się przekonać, że nadzieje moje ziściły się co do joty, gdyż w celi temperatura była taka, że w jednym rogu, gdzie zebrało się trochę wody z wilgoci, woda ta, zamarzła sobie w najlepsze. I aczkolwiek w więzieniu było urządzone centralne ogrzewanie, to jednakże w celi kaloryfer był idealnie zimny.

A więc włożywszy ręce w potarmoszone rękawy i podciągnąwszy wyżej kajdany aby nie brzęczały, począłem defilować po celi trzy kroki szerokiej i pięć długiej — pełen myśli, czarnych jak noc.

W celi panował półmrok i cisza — grobowa cisza. Z tej martwej ciszy, z tajemniczych mroków, niby widmo złowrogie wypełzała przyszłość i niby zła dola, szeptała w ucho:— taką będę dziś, jutro i długie — długie dni, aż po latach męki wywiodę cię z kamiennego grobu — w inny; tam gdzie katorżniczych mogił w polu pustym strzegą niskie połamane krzyże, a między mogiłami tych wyklętych, wiatr smutne wygrywa melodje. I nie było w duszy ani jednego nadziei promienia, co by rozjaśnił mroki i jeno ból wszechmocny w zgnębionej duszy obrał sobie siedlisko, aż gardło dławiły łzy, a twarz wykrzywił bolesny skurcz.

Mrok gęstniał coraz bardziej, że w celi uczyniło się ciemno, a ponieważ była to godzina, w której zwykle rozdają lampy, to też za chwilę strażnik wniósł małą, nocną lampkę, brudno żółtym światłem oświetlającą celę, niby gromnica ponury grobowiec. Jednak jaśniej i weselej uczyniło się w celi; z ciekawością więc począłem oglądać świątynię mych dumań, mającą mi służyć za miejsce stałego pobytu, djabli wiedzą jak długo. Oglądać bo nie było co długo. Stolik żelazny i ławeczka przymocowane mocno do kamiennej posadzki, półka i naczynie — dziwnym zbiegiem okoliczności noszące imię niewieście, z rosyjska zaczynające się na literę P...*), łóżko, zwane legimatą, chyba dlatego, że na niem leżeć trudno; możnaby go nazwać Madejowem łożem, gdyby zamiast noży, nie było zaopatrzone w skandalicznie brudny siennik, w którym miast słomy, było coś, co bardziej przypominało piasek, niż tę szlachetną roślinę. Zresztą spać można—zawyrokowałem po dokładnych oględzinach; bieda jeno że niema poduszki, ale może dadzą, a tymczasem można będzie podłożyć baszmaki **) pod siennik w głowach i sprawa skończona.

Za chwilę musiałem stanąć smirno, gdyż słychać było trzask wizyterek na dolnych korytarzach, a to niezawodny znak, że zbliża się powierka.

*) Parasza.
**) Pantofle.

(D. c. n.)

Kronika sejmowa.

Wczoraj odbyło się o godzinie 10-ej rano posiedzenie Komisji wojskowej w obecności przedstawicieli Sztabu Generalnego, Ministerjum spraw wojskowych, intendentury.

Ks. Pośpiech przed porządkiem dziennym poruszył sprawę traktowania rannych w szpitalach, jak wogóle sprawę traktowania żołnierzy przez oficerów w armji polskiej. Pan wice-minister sam wyraźnie stwierdził, że **„stosunki są opłakane i niemożliwe"**. W wojsku szerzy się demoralizacja z powodu braku uposażenia wojska w najelementarniejsze środki. Mówcy socjalistyczni podkreślali, że żołd oficerów i żołnierzy jest zbyt niski na dzisiejszą drożyznę. Żołnierz musi dokupywać sobie żywność, sam musi się mundurować i t. d., gdyż ustawa np. o rekwizycji bielizny, przedłożona Radzie ministrów przez ministerjum wojny, została odrzucona z powodu opozycji ministra przemysłu i handlu.

W szpitalu Ujazdowskim np. wielokrotnie nie były opalane sale z powodu braku węgla, gdy pewien dygnitarz wojskowy sprzedał podobno w tym czasie węgla za 600 mk. (po 3 mk. pud), gdyż miał go za dużo.

Na najbliższem posiedzeniu Sejmu komisja wojskowa przedłoży wnioski o subkomitetach, o których mówiliśmy w numerze wczorajszym.

Subkomitety te udadzą się do poszczególnych O. D. generalnych, jak również na front. Będą one miały prawo badania świadków pod przysięgą, jak żołnierzy, tak i ludzi cywilnych.

***

Wczoraj o godzinie 12-ej w południe odbyło się posiedzenie Komisji administracyjnej. Na porządku dziennym była sprawa Milicji Ludowej.

Referent z ramienia N-Ludecji wystąpił z długim referatem na temat „nadużyć" milicji ludowej, a więc powtórzył wszystkie zarzuty „Dwugroszówki", przytoczył wszystkie „fakta" nadużyć za gazetami endeckiemi. W konkluzji postawił wniosek:

1) rozwiązać milicję ludową;

2) materjał ludzki poborowy wziąć do wojska;

3) pewną część milicji wcielić do policji państwowej;

4) wezwać rząd do przedłożenia projektu organizacji służby bezpieczeństwa.

Dyskusję nad referatem i wnioskami odłożono do następnego zebrania.

***

Członkowie Komisji wojskowej wystosowali następujące pismo na posiedzeniu 1-go kwietnia 1919 r.:

Do Komisji prawniczej.

Zła wola poszczególnych jednostek zgubiła Polskę. Dziś powstawanie Nowej Polski zagrożone jest złą wolą funkcjonarjuszy państwowych niższych i wyższych. Niedbalstwo, sobkostwo, a nawet złodziejstwo i łapownictwo urzędników wszystkich kategoryj wołają o pomstę. W wielu instytucjach pełno złodziei, próżniaków i darmozjadów. Tak dłużej być nie może.

Ratujmy Polskę!

Żądamy od Komisji prawniczej, aby w ciągu tygodnia opracowała dla przedłożenia Sejmowi ustawę, potęgującą karę za nadużycia funkcjonarjuszy wojskowych i urzędniczych, spowodowane złą wolą, **dziesięciokrotnie do kary śmierci włącznie**, na czas do utrwalenia konstytucji.

(Następują podpisy członków Komisji wojskowej).

***

Sejm przyjął wniosek nagły tow. dr. Zygmunta Marka o powołanie do życia komisji dla stworzenia jednolitego ustawodawstwa w państwie polskiem. Wniosek podpisały wszystkie kluby. W myś. wniosku mają być powołani wybitni polscy prawnicy do wielkiej pracy kodyfikacyjnej, aby przygotować wielkie dzieło zjednoczenia Polski pod względem prawnym. Komisję ma mianować Naczelnik Państwa na wniosek ministra sprawiedliwości w porozumieniu z Wydziałami prawa polskich uniwersytetów, sądem najwyższym i Izbami adwokackimi. Komisja ma być organem Sejmu z prawami władzy i ma być odpowiednio uposażoną. Wniosek został jednomyślnie uchwalony i odesłany do komisji prawniczej.

W sprawie zamordowania delegatów Rosyjskiego „Czerwonego Krzyża".

Do Pana Marszałka Sejmu Ustawodawczego w miejscu.

W odpowiedzi na pismo Pana Marszałka z dnia 1/III za L. 730 upraszam o zakomunikowanie posłowi Pużakowi, autorowi interpelacji w sprawie zabójstwa w Łapach, co następuje:

Komisja śledcza wojskowo - cywilna delegowana do zbadania sprawy ustaliła, że:

1) delegacja rosyjskiego Czerwonego Krzyża została usunięta z granic Państwa na skutek rozporządzenia ministra spraw zagranicznych dn. 29/XII 1918 r. na podstawie uzasadnionych przypuszczeń, że celem jej jest agitacja na rzecz Republiki sowietów.

2) mianowany dowódcą eskorty przez rotmistrza żandarmerji podchorąży żandarmerji Marjan Lasocki po dowiezieniu delegacji do granic Królestwa, powierzył dalsze jej eskortowanie pięciu nieznanym ludziom, których też należy podejrzewać o popełnienie mordu.

Podchorąży Marjan Lasocki po ustaleniu przez komisję śledczą wojskowo - cywilną przypuszczalnej jego winy okazania pomocy sprawcom mordu został uwięziony w dniu 13/III i oddany pod sąd wojenny. Przesłuchiwanym dotychczas przez sąd wojenny jeszcze nie był, gdyż akta komisji śledczej wojskowo-cywilnej z dnia 10/III nadeszły do sądu dopiero kilka dni temu.

Minister spraw wewnętrznych
(—) **S. Wojciechowski.**

A więc dowódca eskorty, któremu polecono odwiezienie więźniów, oddaje ich na granicy **w ręce pięciu nieznanych ludzi!!!**

Jest podejrzenie, że to oni zamordowali delegatów rosyjskiego „Czerwonego Krzyża". A p. Lasocki oczywiście „nie wie", komu oddał więźniów — i rząd oczywiście także nie wie.

A no, zobaczymy, czy czegoś dowiemy się obecnie, kiedy nareszcie zdecydowano się aresztować podchorążego żandarmerji Lasockiego, który tak „sumiennie" wywiązał się ze swego zadania.

Kronika polityczna.

(g) Wczoraj wieczorem odbyło się pierwsze pod nieobecność premjera Paderewskiego posiedzenie rady ministrów, któremu przewodniczył w zastępstwie prezydenta ministrów p. Stan. Wojciechowski, jako szef najważniejszego resortu, zgóry predestynowany do zastępowania chwilowo premjera. Przedmiotem obrad wczorajszych były sprawy natury wyłącznie administracyjnej.

(g) Jak się dowiadujemy, pogłoski o ustąpieniu dotychczasowego ministra skarbu Englicha potwierdzają się, faktu tego wszakże nie należy oczekiwać wcześniej, jak za dni pięć.

Jako następca przewidywany jest kierownik tegoż ministerjum w poprzednim gabinecie tow. Moraczewskiego, ob. Byrka.

(g) W ministerjum spraw zagranicznych urzędował wczoraj w zastępstwie nieobecnego ministra Paderewskiego, dyrektor kancelarji prezydjum Rady ministrów i wice-minister spraw zagranicznych, dr. Wróblewski, którego działalność na tem polu ograniczona ma być ścisłem porozumiewaniem się z sejmową komisją spraw zagranicznych.

Polska i koalicja w oświetleniu angielskiem.

(Kwestja zabezpieczenia militarnego, stosunek Polski do sąsiadów).

„Times" z dnia 26 marca pisze:

Najważniejsze zagadnienia strategiczne pokoju są nie na Zachodzie, lecz na Wschodzie. Polityka koalicji zmierza do utworzenia państw buforowych — Większej Polski i Większej Rumunji — rozciągających się od Bałtyku do Czarnego morza. Przestrzeń między obu morzami wynosi ok. 1200 mil. (ang.), szerokość terytorjalna tego buforu w najwęższym punkcie w Galicji obejmuje trochę ponad 100 mil. Linja taka nie mogłaby się sama obronić wobec ataku Niemiec i Rosji. Galicja byłaby stracona w pierwszym tygodniu wojny, a połączone siły Rosji i Niemiec niezmiernie skorzystałyby na operacjach wewnątrz linji i mogłyby się usadowić nad Bałtykiem lub Czarnem morzem. Trudność powstaje tego rodzaju, że zarówno morzu Bałtyckiemu, jak też Czarnemu grozi to, iż mogą zostać morzami zamkniętemi i to zagadnienie morskie jest pierwszorzędnego znaczenia dla strategji pokojowej Europy Wschodniej. Przypuśćmy jednak, że jest ono rozwiązane i że siły morskie Ligi mają zabezpieczony dostęp do obu mórz, to i wówczas znaleźlibyśmy się na początku nowych trudności. Floty Ligi wymagałyby oparcia, a oparcia te musiałyby być przedewszystkiem ufortyfikowane i zaopatrzone (mogłyby one być odstąpione lub wydzierżawione na zasadzie warunków pokojowych Lidze albo przez Ligę uprawnionemu — być może Lidze morskiej państw bałtyckich, projektowanej jako mandatarjusz z ramienia Ligi Narodów). Lecz gdybyśmy nawet posiadali władzę nad Bałtykiem i morzem Czarnem, nie bylibyśmy pomimo to w stanie zabezpieczyć jedynie siłami morskiemi Polski i Rumunji od połączonego ataku Niemiec i Rosji, jak nie moglibyśmy ustrzec Belgji i Francji od inwazji, posiadając w ręku kanał La Manche i morze Śródziemne. Oto najważniejsza kwestja strategiczna, domagająca się rozwiązania przez komplet wojskowy Ligi, tutaj zaś mogę wskazać jedynie na zasady główne rozwiązania. Byłyby one następujące:

Po pierwsze: ze względów geograficznych, im skuteczniej Polska i Rumunja służyć mają jako bufory, tem pewniejszem jest, że nie będą mogły utrzymać się same o własnych siłach. Granice ich stale nęcić będą Rosję i Niemcy do połączenia się wojskowego; do wspólnego ataku z dwóch stron.

Po wtóre: pierwszym warunkiem obrony przeciw atakowi jest dobrobyt wewnętrzny i zadowolenie. Jest to kwestja polityczna zahaczająca o sprawy militarne i warto wobec tego zastanowić się, czy w interesie mniejszości narodowych w Polsce i, być może, w Transylwanji, nie należałoby wyłonić z Ligi — Rady, której zadaniem byłoby czuwać nad ich pomyślnością i w ten sposób zapobiec wszelkim pretekstom do wrogiej interwencji.

Po trzecie: ostatecznem przeznaczeniem Polski, jako mocodawczyni Ligi, jest oparcie się o Niemcy lub o Rosję, gdy państwa te wejdą w skład Ligi. Które z nich i kiedy, zależy to od rozważań natury politycznej, lecz wybór jednego przeszkodzi połączeniu się ich razem.

Po czwarte: w międzyczasie zarówno Polska jak Rumunja zależą całkowicie od wojskowej i morskiej Ligi. By pomoc ze strony morza była skuteczna, Polska musi posiąść nie wąski korytarz do morza, czy to przy Gdańsku lub gdzieindziej, gdyż taki korytarz zostałby zablokowany natychmiast po wybuchu niepokojów — lecz dostęp do morza na znacznej przestrzeni.

Koniecznym jest rodzaj unji politycznej lub federacja pomiędzy Polską, Estonją i Litwą. W przeciwnym razie Polska czy z Gdańskiem, czy bez Gdańska pozostanie wyspą otoczoną morzem wrogów, które grozić będzie zalaniem jej. Ukształtowanie i utrzymanie federacji tego rodzaju wymagać będzie od Polski więcej zręczności, aniżeli dotychczas wykazała, leży to jednak w sferze możliwości. Sojusznicy zmuszeni będą do większego zainteresowania się sprawami Polski, aniżeli to miało miejsce dotychczas, i jeśli biorą na siebie obowiązki obrony jej, to będą mieli prawo wywarcia swego wpływu na kierunek polityki w Polsce, szczególnie odnośnie do traktowania mniejszości, które mogłoby dać powód do interwencji. Póki Polska nie stoi na własnych nogach, obowiązkiem koalicji, powołującej ją do życia, będzie bronić jej granic, jak opiewają warunki pokojowe, jakby to były granice własne koalicji. Później, bezpośrednia pomoc koalicji ograniczona będzie do dostarczania mieszanego kontyngensu sił Ligi, główne zaś siły Ligi powołane będą do obrony Polski zapomocą ataku w innych miejscach. (j. m. b.).

O wojskach Hallera.

Korespondent polityczny „Times'a" w Paryżu donosi z dnia 25 marca:

Rada Dziesięciu rozważa dzisiaj, jakim sposobem przewieźć wojska polskie do kraju. Niemcy, tłomacząc, że lądowanie wojska polskiego w Gdańsku może wywołać zaburzenia, proponowali użycie do tego celu portów w Królewcu, Kłajpedzie lub Libawie. Dlaczego mają zaburzenia powstać w Gdańsku, a nie w Królewcu, nie jest wyjaśnionem. Należy poczekać, czy Rada pozwoli prowadzić się na pasku przez hr. Rantzau, czy też pójdzie po linji swych zamierzeń.

Na zasadzie informacji, pochodzących od gen. Hallera, mogę udzielić następujących wiadomości o wojsku, mającym być odesłanym do Polski. Składa się ono przedewszystkiem z 2-ch dywizyj, które zawarły podczas ostatnich miesięcy wojny układ formalny z armją francuską. Rdzeń tych sił to — „pułk bajoński", utworzony z ochotników, którzy walczyli na Zachodzie od 1915 r.; lecz większą część ludzi stanowią Polacy z Ameryki, którzy z chwilą przyłączenia się Ameryki do wojny, udali się do Europy. Te dwie dywizje mają u siebie pewną ilość oficerów francuskich i są wyposażone w artylerję, wszelkie gatunki broni i posiadają swych inżynierów. Gotowe są one do wyjazdu do Polski gdy tylko środki transportowe przygotowane będą. [illegible] dywizje tworzą się we Francji, częściowo z amerykańskich Polaków, częściowo z jeńców-Polaków armji niemieckiej. Bardzo obfitym źródłem, dostarczającym rekrutów, są Polacy z armji austrjackiej, przebywający we Włoszech. Materjału ludzkiego starczy conajmniej na 3 nowe dywizje, przyczem ze względu na brak oficerów Polaków i specjalistów wojskowych, procent Francuzów w nowych formacjach będzie wyższym, aniżeli w wymienionych 2 dywizjach.

Oprócz tych wojsk we Francji i Włoszech, dwie dywizje w ilości 16—18 tys. znajdują się na Syberze, około 3 tys. jest w Odesie, jeden bataljon w Archangielsku. Grupy te utworzone zostały z elementów b. armji austrjackiej, które przedostały się do Rosji i przetrwały upadek armji rosyjskiej i zamęt bolszewicki. Tam, gdzie koncentrowały się grupy anty-bolszewickie, Polacy ci łączyli się z Polakami rosyjskimi, rozsianymi po całym kraju i narówni z Czecho-Słowakami oddali cenne usługi koalicji.

Co się tyczy gen. Hallera i roli, jaką przeznaczony jest odegrać w Polsce, generał sam oświadczył: **„Działam według rozkazów marszałka Focha: udaję się tam, gdzie on mnie wskaże. Wojska polskie będą pod jego komendą tak samo w Polsce jak na froncie zachodnim"**.

Wobec posuwania się bolszewików ze Wschodu, gen. Haller sądzi, że bolszewicy nie posiadając koni ani siły motorowej, trzymać się muszą jedynie kolei, nie będą przeto w stanie prowadzić ataku na szerokim froncie. Zamiary ich są jasne z tego że naprawili linje kolejowe, prowadzące z Wilna i Mińska do Ukrainy i Polski, na której to przestrzeni Niemcy zaprowadzili wąski tor.

(j. m. b.).

Żądania bezrobotnych Sosnowca.

Uchwały przyjęte na zebraniu bezrobotnych z dnia 3-go marca 1919 roku.

Uchwała ogólna.

Olbrzymie rzesze robotników płyną od wschodu i zachodu, wracają śmiertelnie wyczerpani, głodni, z nadzieją w sercu, że tu znajdą pracę, chleb i ukojenie. Lecz zamiast chleba głód i drożyzna szalona, zamiast ukojenia — nowe męczarnie znajdują. Fałszywi doradcy i agenci burżuazji chcą pchnąć bezrobotnych na drogę anarchistycznych grabieży i pogromów. Lecz na tej drodze niema dla bezrobotnych ratunku — jest tylko zguba i hańba. Chcąc walczyć skutecznie o swe istnienie bezrobotni muszą działać jako zespolona i zdecydowana masa solidarnie z całą masą robotniczą, i jako tacy muszą wystawić pod adresem rządu i klas posiadających następujące żądania:

Żądamy pracy, to znaczy żądamy, aby fabryki były bezwłocznie uruchomione pod grozą ich sekwestru, aby we wszystkich fabrykach, gdzie jest praca, były wprowadzone trzy zmiany, by dać zatrudnienie jaknajwiększej liczbie robotników. Ponieważ bezrobotnych są olbrzymie rzesze i nie wszystkie zakłady mogą być puszczone w ruch dla braku materjów surowych i maszyn, żądamy także bezzwłocznego rozpoczęcia robót publicznych przy ustalonem minimum płacy.

Dla zagwarantowania, że roboty publiczne będą odpowiadały rzeczywistym potrzebom gospodarczym kraju, a nie staną się katorgą dla robotników i bezużytecznem trwonieniem grosza publicznego, cała akcja dostarczania pracy robotnikom powinna być oddaną pod kontrolę Rady Robotniczej i Związków zawodowych.

Żądamy ubezpieczenia bezrobotnych. Wobec tego, że niepodobna odrazu dostarczyć pracy wszystkim bezrobotnym, wszyscy ci, co pracy nie mają, powinni otrzymać pomoc pieniężną w formie stałych zapomóg, udzielanych z funduszów państwa, miasta lub gminy, a wypłacanych przez kasy klasowych Związków zawodowych, pod kontrolą Rady delegatów robotniczych, albo Komitetu bezrobotnych.

Pozatem, ponieważ długotrwałe bezrobocie i orgja spekulacyjna wepchnęła proletarjat Zagłębia w wyjątkową otchłań nędzy, przeto oprócz normalnych zapomóg potrzebna jest większa pomoc doraźna, która musi być wydana natychmiast przez fabrykantów, przedsiębiorców w sumie 250 mk. dla każdego robotnika i robotnicy.

Żądamy chleba i odzieży. Nie na wiele się bezrobotnym zdadzą zapomogi, jeżeli za chleb i odzież, obuwie i bieliznę łupić skórę będą obszarnicy, paskarze i spekulanci.

Ażeby temu zapobiec, trzeba zmusić obszarników i bogatych chłopów za pomocą rekwizycji, aby dostarczyli środków spożywczych w dostatecznej ilości po cenach ściśle ustalonych, ażeby zaś paskarze i spekulanci nie obdzierali w dalszym ciągu ludności bezrobotnej, wszystkie zapasy, nagromadzone w składach paskarskich, muszą być skonfiskowane i przekazane dla użytku ogółu robotniczego pod kontrolą Rady Robotniczej i Komitetów bezrobotnych.

Żądamy bezpłatnych mieszkań. Żądamy węgla. Bezrobotny nie ma z czego płacić komornego i musi od płaty być zwolniony. Bezrobotny nie ma za co kupić opału i nie był przez 4 miesiące ogrzany.

Środków materjalnych, potrzebnych dla uruchomienia przemysłu, robót publicznych, zapomóg dla bezrobotnych w pieniądzach i naturze muszą dostarczyć klasy posiadające, które na robotnikach się zbogaciły.

Uchwały dodatkowe. Zebrani bezrobotni m. Sosnowca uchwalają, aby wszystkie zarządzenia, mające na celu niesienie doraźnej pomocy pozbawionym pracy robotnikom obejmowały wszystkie kategorje pracowników bez różnicy fachu, wyznania i narodowości, osoby, żyjące z własnej pracy.

Bezrobotni żądają, aby rząd jednorazowy zasiłek w sumie 250 mk. na osobę rozłożył co najwyżej na 3 raty.

Pierwsza rata ma wynosić conajmniej 100 mk., druga — 100 mk., trzecia — resztę.

Pierwsza rata powinna być wypłacona najdalej do 1-go kwietnia r. b.

Wypłaty powinny być uskuteczniane za pośrednictwem Komitetu bezrobotnych niesienia doraźnej pomocy, przez delegatów bezrobotnych, którzy ściśle przestrzegają, aby wypłaty były uskuteczniane sprawiedliwie.

Wszelkie kwestje sporne rozstrzygają Komitety bezrobotnych.

Żądamy uruchomienia trzech zmian w kopalniach: Miłowice, Piaski, Saturn, Wojkowice, jak również w kopalniach, które prace rozpoczynają, a także w fabrykach.

Zebrani na wiecu 3 marca wzywają posłów socjalistycznych do natychmiastowego wprowadzenia powyższego w życie.

Przewodniczący wiecu: **Hauke**, sekretarz: **Kocot**, asesorzy: **Adamski, Kulisa.**

Sytuacja obecna na Warszawskim Węźle kolejowym.

W prawdziwie ciężkich warunkach, ekonomicznych i prawnych, znajdują się kolejarze na węźle warszawskim, bo ze wszech stron wciskany jest „bolszewizm" w ich szeregi według zawczasu opracowanego planu.

Najsampierw w całej prasie perjodycznej, rozumie się burżuazyjnej, szeroko i głośno roztrąbiono, że kolejarzom naznaczono pensje w wysokości od 800 do 1500 mk. miesięcznie; że korzystają oni i ich Związek z najdalej idących przywilejów prawnych, a w rzeczywistości...

W rzeczywistości kolejarze mają pensje, poczynając od 375 mk. miesięcznie, jak naprz. stróże, woźni, bileterzy, kobiety i t. p., kończąc na 725 mk., jakie mają maszyniści.

Biorąc pod uwagę, iż maszynistów na kolejach jest tylko 5% ogółu kolejarzy, widzimy, że 95% — skazanych jest przy dzisiejszej drożyźnie, na powolne konanie z głodu, czyli, że rozmyślnie oddaje się ich na łup bolszewizmu. Boć dla żadnego rozumnego człowieka tajemnicą nie jest, iż bolszewizm wyrasta tam, gdzie głód, chłód, nędza i rozpacz. A czy tych wszystkich czynników niema tam, gdzie pracownik pobiera pensji 375 mk. miesięcznie? Wszak za tę sumę musi on wykarmić, odziać i obuć siebie i rodzinę swą, uczyć dzieci i dać im jakiś dach nad głową. Prawda, że inni otrzymują więcej, jak maszynista naprz. aż 725 mk.!

Lecz jeśli się kto interesował kiedy życiem maszynisty, ten wie, jak ciężką i odpowiedzialną jest jego praca, — wie, że siłą rzeczy zmuszony on prowadzić dwa domy, a więc ponosi podwójne koszty; że pracując z natężoną intensywnością — fizyczną i umysłową — we dnie, jak również i po nocach, — musi się i stosownie odżywiać, by przychód energji równał się rozchodowi — to powtarzam — ten wie, iż maszynista ze swemi 725 mk. pensji jest w tych samych warunkach, co i woźny z 375-ma.

Gdy „tymczasowe" stawki płacy ogłoszono, kolejarze na węźle warszawskim wpadli w pewien rodzaj osłupienia: — „Cóż to! kpią z nas, czy w tak okrutny sposób żartują tylko! toć to zaledwie połowa tego, co nam do jakiej-takiej egzystencji jest potrzebne ,toć to zaledwie połowa tego, co opracował I-szy wszechpolski zjazd kolejarzy!"

Tak, ale Zjazd stał na stanowisku, że w kolejnictwie, w tych arterjach krwionośnych kraju, powinny panować zawsze warunki dla pracowników, najwięcej zbliżone do normalnych, że dla czynników, za któremi wślad idzie bolszewizm, na kolejach nie powinno być miejsca ,przeto wszystkie organy związkowe, uspakajając kolejarzy, twierdziły: „Sejm przyjdzie, a z nim wszystko niezbędne i zatwierdzenie statutu i płaca i szkoły i sprawiedliwość..."

Zebrał się I-szy Sejm ustawodawczy Polski i kolejarze z największą ufnością zwrócili się do Niego.

I w krótkim czasie po interpelacji komisja komunikacyjna sejmowa przyznała kolejarzom węzła warszawskiego po 200 mk. miesięcznie dodatku drożyźnianego, **do czasu uchwalenia przez Sejm stałych norm płacy.** (Patrz „Robotnik" z dnia 19 z. m.).

Lecz dziad swoje, a baba swoje, bo Ministerjum kolei podjazdowych, łącznie z Dyrekcją warszewską, ślą w te pędy „rozjaśnienie", **że po 200 mk. będzie wydane jednorazowo tylko i to nie wszystkim,** zaś na bardziej energiczne interpelacje połączone z wzmianką o strajku, następuje wzgardliwa odpowiedź:—„Ech! wasz strajk już od trzech miesięcy słyszymy o nim codziennie, zastrajkowalibyście już raz, my sami radzibyśmy zmierzyć się z siłami..." (słowa p. min. komun. Eberharda i jednego z dyrektorów p. Lesiewicza, zakomunikowane na walnem zebraniu przedstawicieli kół, sekcyj i komitetów robotniczych węzła warszawskiego przez prezesa Zw. zaw. kol.). A inni administratorowie wzdychają: — „Niechno zastrajkują tylko! Bogu dzięki żandarmerji i kulomiotów nie brak".

Czy takie postępowanie nie jest jawnym dowodem propagandy bolszewickiej?

Bo że strajk kolejowy nie wybuchł dotychczas, to tylko dzięki energicznej akcji Związku kol., gdyż codzień „bolszewizm" między kolejarzami się rozszerza, t. j. głód, nędza i rozpacz, bo kolejarze jeśli dotąd zachowali się pozornie spokojnie, to dlatego, że część z nich przywiozła z sobą pewne zasoby pieniężne z Rosji, lecz takich szczęśliwców jest niewiele i zasoby te już dawno się wyczerpały. Hamulcem przed strajkiem był również fakt, że rząd Moraczewskiego wydał zapomogi, zwane wojennemi, po 600 mk. dla kawalerów, a po 900 mk. dla żonatych, **lecz to już 5 miesięcy temu.**

A teraz ci, co patrzyli w przyszłość najjaśniej— spochmurnieli ,przygnieceni nędzą.

My, kolejarze, żądamy, by pretensje nasze, **uznane przez Sejm za słuszne,** były uwzględnione.

Na zjeździe delegatów Dyrekcji warszawskiej była wyłoniona komisja nadzwyczajna, której poruczono zreorganizować zarząd dyrekcji—niech więc się tem teraz zajmie aparat systemu ks. Lutosławskiego, gdyż my, kolejarze, nie chcemy strajków, nie chcemy chaosu i zamętu w kraju naszym, więc niechaj nas do niego nie zmuszają, niechaj nie oszukują opinji publicznej, że kolejarzom dzieje się, jak w raju, gdyż o raju w Ojczyźnie myśmy marzyli przez trzy lata na wygnaniu w Rosji i pod butem okupantów, a nam uczyniono z wymarzonego raju — piekło.

Ostrożnie z ogniem, panowie!

Krzywda.

Telegram pracowników poczty, telegrafów i telefonów.

Marszałek Sejmu otrzymał telegram następujący, który przekazał komisji administracyjnej:

„Wobec krzyczącej niesprawiedliwości popełnionej przez ministerjum poczt i telegrafów przy oznaczaniu poborów kwalifikowanym pracownikom poczt, telegrafów i telefonów, z których wielu za 25 — 30 lat i więcej lat służby przyznano poborów mniej, niż woźnym i stróżom za 13 lat służby, zebrani na ogólnem posiedzeniu członkowie Związku pracowników poczty, telegrafów i telefonów w Piotrkowie trybunalskim postanowili żądać przez centralny Związek wprowadzenia w czyn uchwał zjazdu trójdzielnicowego względem oznaczenia i wypłacenia poborów pracownikom za lata służby, stanowczo żądać wypłacenia poborów jak zaległych, tak i w przyszłości w walucie markowej, oraz zniesienia podziału na okupację austrjacką i niemiecką, zaznaczając jednocześnie, by w całej Polsce równomiernie pobierano pobory. Usilnie prosimy centralny Związek energicznie zatroszczyć się o naszym losie i o rezultacie zawiadomić nas do 5 kwietnia".

Prezes **Kempf.**

Sekretarz **Drapiewski.**

Warszawa---dziwne miasto.

Dziwne miasto, ta Warszawa. Wszystko się tu dzieje naopak. Oto np. spodziewaliśmy się, że skoro nadejdą transporty mąki amerykańskiej chleba będzie więcej i w lepszym gatunku. Tymczasem zaś jest naodwrót. Ilość chleba nam zmniejszono i otrzymujemy go w gorszym gatunku. Sama zaś mąka została dostarczona do Warszawy nie ku uciesze zgłodniałych konsumentów, lecz na utrapienie urzędników walczących z lichwą żywnościową. Całe transporty tej mąki są konfiskowane u spekulantów. Jak się do nich dostały? Ah, bardzo zwyczajnie. Instytucja dobroczynna otrzymała np. mąkę dla małych dzieci lub starców. Ktoby tam więc zaprzątał sobie głowę mąką! Oddano ją tedy do kupca, wymieniając na baterję... win, które przecie są bardziej polecenia godne w tak ciężkich, jak dzisiejsze czasach. Lub taki robotnik łaknący chleba! Czy on głupi piec ten chleb, kiedy opał taki drogi. Sprzedaje więc spekulantom kartki, bo brak mu pieniędzy na wykupienie mąki, no i popiera lichwę żywnościową.

Jeśli tedy nawet robotnik sprzedaje spekulantom kartki na mąkę, to dlaczegoby Urząd do walki z lichwą nie miał oddać do rozsprzedaży kupcom cytryn skonfiskowanych? Kupiec, to przecie nie lichwiarz. Kupiec to firma, która może dać zobowiązanie.

Albo taki p. komisarz ministerjum aprowizacji przy Wydziale Zaopatrywania. Tyle ma pracy ze zwalczaniem różnych szachrajskich sztuczek piekarzy i wszelkich spekulantów, czyhających na kieszeń i życie zgnębionego Warszawy mieszkańca, że doprawdy dziwić się nie można, jeśli jego proroctwa nie sprawdzają się.

Pan komisarz zapewniał, że skoro tylko zacznie się sprzedaż taniego, bo za 5 mk. f. szmalcu amerykańskiego, musi stanieć słonina, masło, no i tańsze będzie mydło. Ale to zapewnienie p. komisarza podobne jest raczej do baniek mydlanych. Wprawdzie sprzedają już szmalec amerykański, ale od tego czasu słonina na funcie o pół marki — zdrożała. Co zaś do tego mydła, no, to do fabrykacji jego, spekulanci wykupują szmalec amerykański. Ludzie zaś są coraz brudniejsi, bo fabrykowane na tym szmalcu mydło jest w podlejszym gatunku. I dlatego podrożało.

Dziwne miasto, ta Warszawa.

Omega.

Telegramy.

Komunikat Polskiego Sztabu Generalnego

Warszawa, 2 kwietnia.

(P. A. T.). Komunikat Sztabu Generalnego z dnia 2 kwietnia 1919 r.

Front galicyjski: Pod Lwowem słaba działalność artylerji. Na południu od linji kolejowej Lwów — Przemyśl poza zwykłą wymianą strzałów karabinowych spokój.

Koło Chyrowa i Nowego Miasta drobne utarczki patroli.

Oddziały nasze wyparły z Kruszyny Ukraińców i obsadziły ją.

Artylerja ukraińska ostrzeliwała Zamek, na północ od Magierowa. Atak większych sił ukraińskich na Dołhobyczów odparto. W kontrataku nasze wojska wzięły 10 jeńców i jeden karabin maszynowy.

Front wołyński: Drobne utarczki patroli wywiadowczych.

Front litewsko - białoruski: Na froncie naogół spokój. Żywsza działalność wywiadowcza na wschód od Łogiczyna. Jeden z naszych oddziałów dotarł w nocy aż pod koszary bolszewickie w Lidzie i zniósł placówki nieprzyjacielskie.

Zastępca szefa sztabu

Haller, pułkownik.

Wojna polsko-niemiecka.

Poznań, 2 kwietnia.

(P. A. T.). Komunikat głównego dowództwa z dnia 2 kwietnia.

Grupa północna. Pod Truszczyzną utarczki z patrolem niemieckim, podczas których zabito jednego oficera i jednego żołnierza niemieckiego. Pod Bąbolinem i Grubskiem odparto silne patrole nieprzyjacielskie. O godz. 8-ej wieczorem Niemcy atakowali w sile 80 ludzi Zagajewice, ale ich odparto. Odparto również atak na Anielin wykonany przez oddział w sile 50 ludzi i na Antoniewo, przedsięwzięty w sile 100 ludzi. Nieprzyjaciel poniósł straty. Antoniewo było w ogniu artylerji niemieckiej. Na odcinku Kcyni Niemcy dość silnie ostrzeliwali drogi i gościńce artylerją i miotaczami min. Skutkiem tego ognia jeden oficer i kilku żołnierzy zostało zranionych. Na Potulice i Polichno padło kilkanaście min i granatów średniego kalibru. Pod Zamczyskiem i Ludwikowem utarczki z patrolami. O godz. 7 wieczorem silny patrol niemiecki rabując podszedł do Falmirowa i uniósł z sobą mienie ludności. Pod Marjanowicami i Ostrówkiem utarczki z silnymi patrolami. W nocy odpędzono 40 Niemców, którzy zbliżali się do szkoły w Janiszewie. Na całym froncie dość ożywiony ogień z karabinów i kulomiotów.

Grupa południowa. Na całym froncie nieprzyjaciel ostrzeliwał nasze posterunki z karabinów i kulomiotów. Pozatem słaba działalność patroli niemieckich.

Wrzenie w Niemczech.

Wiedeń, 2 kwietnia.

(P. A. T.). „Achtuhr Abendblatt" donosi ze Sztutgartu: Wczoraj w południe przyszło do walk ulicznych, ze strajkującymi, którzy urządzili pochód manifestacyjny, aby na rządzie wymusić wypełnienie swoich żądań. Przeciwko demonstrantom wysłano oddziały wojskowe z karabinami maszynowemi i automobilami pancernemi. Ponieważ tłum nie usłuchał wezwania do rozejścia się i zajął groźną wobec wojska postawę, wojsko strzeliło naprzód na postrach, a kiedy tłum nie ustępował, dano salwę do demonstrantów. Zabito 3 ludzi, raniono wielu. Następnie wojsko rozpędziło tłum. Kierownictwo strajku generalnego w Sztutgarcie postanowiło proklamować strajk generalny w całej Wirtembergji. W odpowiedzi na to kierujące sfery obywatelskie ogłosiły przeciwstrajk.

Wiedeń, 2 kwietnia.

(P. A. T.). B. K. donosi ze Sztutgardu: W ciągu południa i wieczora przyszło do ponownego starcia między wojskiem a ludnością. Kilka osób zabitych, wielu rannych.

Wiedeń, 2 kwietnia.

(P. A. T.). B. K. donosi z Frankfurtu: Liczba ofiar wzrosła do 16. Jest również wielu ciężko rannych. Szkody wyrządzone przez rabunki obliczają na 10 miljonów marek.

Nieudany strajk,

Wiedeń, 2 kwietnia.

(P. A. T.). B. K. donosi: Wedle „Neue Freie Presse", strajk spartakusowców w obszarze Ruhr kompletnie się nie udał.

Zaburzenia na tle żywnościowym we Frankfurcie.

Frankfurt n/Menem, 2 kwietnia.

(P. A. T.). Powstały tu zaburzenia na tle żywnościowym. W poniedziałek o godz. 11-ej rano udało się około 700 robotników do urzędu aprowizacyjnego, celem urządzenia demonstracji. Na placu Börne przyszło do starcia pomiędzy robotnikami i podejrzanymi handlarzami, oraz pomiędzy strażą bezpieczeństwa. Kilkanaście osób zostało zabitych. Jednego marynarza zlinczowano i wrzucono do Renu. Rozjuszony tłum zdobył szturmem znajdujące się w pobliżu rewiry policyjne. Spalono tam akty i splądrowano mieszkania komisarzy, poczem udał się tłum do więzienia policyjnego, powypuszczał wszystkich więźniów i podpalił wreszcie gmach więzienia, który spłonął do szczętu. Przy niektórych ulicach ograbiono wszystkie bez wyjątku sklepy. Policji udało się w końcu opanować sytuację.

Skutki głodu w Niemczech.

Berlin, 2 kwietnia.

(P. A. T.). (Tel. iskr. st. pozn.). Prasa niemiecka żali się z powodu strasznych skutków blokady głodowej, przytaczając dane statystyczne podane na posiedzeniu Rady miejskiej w Remscheid. Wskutek złego odżywiania rodzi się mniej dzieci, a waga noworodków ciągle się zmniejsza. W ostatnich miesiącach przeciętnie noworodki ważyły o półtora funta mniej, niż przed 3 laty. W roku 1915 z pośród niemowląt w wieku od 6 tygodni co najwyżej 24 proc. ważyło mniej niż 7 funtów, dziś ten odsetek wynosi 47 proc. Przed trzema laty nie było prawie takich niemowląt ważących mniej niż 6 funtów. Dzisiaj jest już 15 proc. Wskutek niezdolności matek do karmienia, dzieci albo prędko umierają, albo stają się nieodporne i podatne na wszelkie choroby.

Odezwa rządu niemieckiego do górników.

Berlin, 2 kwietnia.

(P. A. T.). (Tel. iskr. st. pozn.). Z powodu nowego ruchu strajkowego w Zagłębiu nad Ruhrą rząd niemiecki wydał odezwę do górników, w której zwraca uwagę na nieopisane skutki takiego strajku i zapowiada obsadzenie Zagłębia wojskiem rządowem oraz zaprowadzeniem stanu oblężenia. W myśl żądań ententy, wyrażanych w Brukseli min. aprowizacji nie wpuści do okolic objętych strajkiem ani jednego funta żywności, a ministerjum pracy nie będzie płaciło wynagrodzenia za czas strajku. Natomiast owe kopalnie, w których robotnicy będą pracowali 7 i pół godziny otrzymają osobne dodatki stopniowane w miarę ilości wydobytego węgla.

Niemcy zapłacili za żywność.

Nauen, 2 kwietnia.

(P. A. T.). (Tel. iskr. st. krak.). Jeden miljon funtów szterlingów, które, stosownie do umowy brukselskiej, miały być złożone jako zapłata za dostarczenie środków żywnościowych przez Niemcy zostały złożone już w Brukselli w Banku Narodowym.

Złagodzenie blokady Niemiec.

Paryż, 2 kwietnia.

(P. A. T.). (Havas). Z Londynu donoszą: Minister blokady zawiadomił biuro Reutera, że podana przez dziennik „Matin" wiadomość, jakoby blokada Niemiec została zniesiona, pozbawiona jest wszelkiej podstawy. Zarządzono jedynie tylko złagodzenie blokady w stopniu nieodzownie koniecznym do zaopatrzenia Niemiec w żywność. Pozatem blokada pozostaje nadal w mocy.

Odnośnie do Austro-Węgier zniesiono tylko blokadę niemieckiej Austrji, nie zaś Węgier.

Koncentracja wojsk niemieckich.

Paryż, 1 kwietnia.

(P. A. T.). (Tel. Havasa). „New York Herald" donosi, że Niemcy koncentrują wojska w Prusach Zachodnich na linji Grudziądz — Toruń, celem obrony linji Gdańsk — Poznań. Naczelne dowództwo spoczywa w ręku Hindenburga.

Kobiety i dzieci w armji węgierskiej.

Berlin, 2 kwietnia.

(P. A. T.). (Tel. iskr. st. pozn.). Z Pesztu donoszą, że do armji węgierskiej zgłaszają się także kobiety i dzieci. W Białogrodzie Królewskim w jednym tylko dniu zgłosiło się do wojska 80 kobiet i dzieci.

Radykalny środek przeciwko lichwie mieszkaniowej w Budapeszcie

Nauen, 2 kwietnia.

(P. A. T.). (Tel. iskr. st. krak.). Nowe rozporządzenie w Budapeszcie i okolicy postanawia, że każda osoba dorosła może korzystać tylko z jednego pokoju. Przez to rozporządzenie ma być usunięty dotkliwy brak mieszkań w Budapeszcie. W ostatnich dniach w mieszkaniach arystokratycznych pomieszczono 100 tysięcy ubogich. Arystokracja musiała pozostawić meble na miejscu.

Obniżenie czynszu mieszkaniowego.

Berlin, 2 kwietnia.

(P. A. T.). W Budapeszcie Rada rządząca zarządziła obniżenie czynszu o 20 proc. dla wszystkich mieszkań wynajmowanych za czynszem niższym niż 2000 koron rocznie.

Narady czterech naczelników rządów.

Paryż, 2 kwietnia.

(P. A. T.). (Havas). Czterech naczelników rządów odbyło dzisiaj dwukrotne posiedzenie. Zdaje się, że przed południem rozpatrywano sprawę odszkodowań wojennych, zaś popołudniowe posiedzenie wypełniła sprawa polska.

Wyjazd Focha do Spaa.

Paryż, 1 kwietnia.

(P. A. T.). (Tel. Havasa). Foch wyjechał do Spaa dziś wieczór. Otrzymał on wszelkie instrukcje, potrzebne do przeprowadzenia rokowań z pełnomocnikiem niemieckim, i będzie pozostawał w ciągłej łączności z Radą Czterech.

Uchwały co do granic czesko-słowackich.

Paryż, 2 kwietnia.

(P. A. T.). (Havas). Ministrowie spraw zagranicznych pięciu wielkich mocarstw odbyli dziś popołudniu naradę, na której po wysłuchaniu sprawozdania ambasadora Cambona—powzięli zasadnicze uchwały odnośnie do granic czesko-słowackich. Ministrowie nie oznaczyli terminu następnego zebrania, ponieważ na najbliższem pełnem posiedzeniu konferencji ma zapaść rozstrzygnięcie w sprawie projektu międzynarodowego ustawodawstwa pracy. Nie zgodzono się również jeszcze co do miejscowości, gdzie mają być przedłożone Niemcom warunki pokoju wstępnego.

W sprawie zagłębia „Saary".

Paryż, 2 kwietnia.

(P. A. T.). (Havas). W sprawie Zagłębia Saary „Temps" powiada, iż Francja powinna otrzymać prawo eksploatowania całego zagłębia węglowego tytułem odszkodowania. Co do okolic przemysłowych zagłębia Saary, to możnaby utworzyć z nich oddzielną całość, dla której należałoby wypracować odpowiednie statuty.

Bezrobotni w Belgji.

Paryż, 2 kwietnia.

(P. A. T.). (Havas). Z Brukseli donoszą: Wanters zawiadomił radę ministrów, że liczba bezrobotnych dochodzi do 850.000. W przemyśle metalowym panuje najzupełniejszy zastój. Vanderwelde ma zwrócić uwagę rządów sprzymierzonych na trudne położenie Belgji.

Reorganizacja armji amerykańskiej.

Paryż, 2 kwietnia.

(P. A. T.). (Tel. iskr. st. warsz.). Generał Marsh, szef sztabu generalnego armji amerykańskiej ogłosił nowy program reorganizacji armji. Według tego programu armja będzie liczyć pół miljona ludzi i będzie podzielona na 5 korpusów względnie 21 dywizji, a mianowicie 20 dywizji piechoty i jedna dywizja kawalerji. Generał Marsh podał również cyfry statystyczne, dotyczące demobilizacji. Dotychczas zdemobilizowano przeszło miljon czterysta tysięcy oficerów i żołnierzy.

Podróż p. Paderewskiego.

Warszawa, 2 kwietnia.

(P. A. T.). P. Paderewski, prezydent ministrów, wyjeżdża dziś z Krakowa w dalszą drogę do Paryża.

Kraków, 2 kwietnia.

(P. A. T.). Dziś przed południem przyjechał tu prezydent ministrów Paderewski i zamieszkał wraz z panią Paderewską w wagonie salonowym na dworcu kolejowym. Po południu o godzinie 5-ej odbył się w górnych salach Muzeum Narodowego w Sukiennicach raut na cześć misji koalicyjnej. Na raucie zjawili się także państwo Paderewscy. Przybywających powitała orkiestra hymnem „Jeszcze Polska nie zginęła"; prezydent miasta Federowicz wygłosił mowę powitalną do członków misji imieniem miasta Krakowa, witając ich w nader serdecznych słowach i wskazując na uchwałę Sejmu o sojuszu Polski z państwami ententy. Mówca podkreślał, że naród polski stoi w tej chwili w oczekiwaniu wpatrzony w najbliższą swoją przyszłość i wytęża słuch skąd mają paść wielkie słowa o polskiem morzu, porcie, pobrzeżu i starym polskim Gdańsku.

Trzeci delegat rządu polskiego.

Warszawa, 2 kwietnia.

(P. A. T.). Profesor Wł. Grabski wyjechał do Paryża jako trzeci delegat rządu polskiego na konferencję paryską pokojową.

Protest ludności przeciwko usunięciu milicji ludowej.

Warszawa, 2 kwietnia.

(P. A. T.). Korespondent nasz z Pułtuska donosi: Wobec postanowienia wycofania milicji ludowej z powiatu Pułtuskiego, odbyła się tutaj demonstracja, w której wzięły udział częściowo żywioły miejscowe a głównie służba folwarczna sprowadzona podwodami do Pułtuska. Demonstranci w uchwale wyrazili żądanie, aby milicja ludowa nie była usunięta z powiatu. Władze miejscowe, poinformowano od paru dni o przygotowującej się demonstracji, zarządziły pogotowie wojskowe policji komunalnej i milicji ludowej, które jednak wobec spokojnego zachowania się demonstrantów nie interweniowało.

Z życia partji.

Posiedzenie prezydjum frakcji P. P. S. w W. R. D. R.

Dzisiaj o godz. 4-ej w O. K. R. warszawskim odbędzie się posiedzenie prezydjum frakcji P. P. S. w Warszawskiej R. D. R.

Zebranie rozpocznie się o 4-ej punktualnie. Wszyscy członkowie prezydjum muszą być obecni.

Posiedzenie plenum frakcji P. P. S. w W. R. D. R.

W sobotę odbędzie się w Uniwersytecie Ludowym — Oboźna 4 o godzinie 4 i pół posiedzenie frakcji P. P. S. w Warsz. R. D. R.

Wszyscy pepesowcy, członkowie W. R. D. R. powinni być na tym zebraniu. Wejście za okazaniem legitymacji partyjnej i członkowskiej R. D. R.

Wydział organizacyjno-agitacyjny

zwołuje zebranie nadzwyczajne na dzień 4-go kwietnia (piątek) o godz. 8-ej.

Towarzyszy, członków Klubu Radnych miejskich st. m. Warszawy P. P. S. uprasza się o przybycie na godzinę wcześniej przed posiedzeniem Rady miejskiej.

Uwaga! Powązki!

Komitet dzielnicy powązkowskiej prosi wszystkich towarzyszy, którzy nie zwrócili jeszcze list składkowych i należności za bilety o zgłoszenie się we wtorek, dnia 8-go b. m. o godz. 5-ej punktualnie do tow. Czarnego, skarbnika dzielnicy na Żytnią nr. 24 — 26, I piętro.

Z dzielnicy powązkowskiej!

Jutro, w piątek, dnia 4 b. m. o godz. 7-ej wiecz. odbędzie się walne zebranie dzielnicy przy ulicy Żytniej nr. 24 — 26. Prosimy wszystkich towarzyszy i towarzyszki o stawienie się.

Czytelnia dzielnicy czynna w poniedziałki, środy i piątki od godz. 6 do 8-ej wiecz.

Tow. poseł Dobrowolski (Amerykanin), proszony jest o przybycie do O. K. R. Warszawy Podmiejskiej w czwartek, dnia 3-go b. m. o godz. 6-ej wiecz. w bardzo ważnej sprawie.

Z ruchu robotniczego.

Warszawska Rada Delegatów Robotniczych.

Baczność, Towarzysze Delegaci!

Sekretarjat Rady wzywa Was do niezwłocznego zwrócenia zainkasowanych list składkowych.

Sekretarjat Rady podaje do wiadomości, że w piątek dn. 4 b. m. o godz. 5 pp. odbędzie się posiedzenie Komitetu Wykonawczego.

Zarząd „Klubu Proletarjackiego", Leszno nr. 53

niniejszem składa publiczne podziękowanie b. artystce sceny lwowskiej p. Helenie Bigot za bezinteresowny udział w koncercie w dniu 30 marca, dzięki której poważnie zasilono kasę Klubu.

Za przewodniczącego **A. Vigot.**
Sekretarz **A. Kamiński.**

Baczność! Malarze!

Zw. zawod. malarzy podaje do wiadomości, że w nadchodzącą niedzielę, dnia 6-go kwietnia o godz. 10-ej rano zwołuje walne zebranie dla członków Zw., a także i nie członków w kwestjach bardzo palących. Prosimy o liczne przybycie.

W. R. D. R. otrzymała od robotników fabryk wojskowych komunikat następującej treści.

Na ogólnem zebraniu robotników następujących fabryk: Awiata, Parowóz, Gerlach, Auto, Praga Auto, Smolna, Cytadela, Protez, Ditmar, Prowiant wystawione zostały następujące żądania:

1) Uznanie Rady Del. Robotniczych jako jedynego przedstawicielstwa klasy robotniczej;

(Umieszczenie tego punktu w liczbie „żądań" wywołuje zdziwienie. Komu się stawia to „żądanie" i poco? Jaki praktyczny cel chce się w ten sposób osiągnąć? Jest to punkt nie mający żadnego związku z następnemi punktami. A na dobitkę nietylko jako żądanie, ale i jako wskazanie dla robotników, jest to pogląd zupełnie niesłuszny. Przedstawicielstwem robotniczem są nietylko Rady delegatów rob., ale i partje socjalistyczne, frakcje socjalistyczne w Sejmie, oraz Radach miejskich, w szczególności zaś, o ile chodzi o żądania strajkowe, Związki zawodowe. Czynimy tę uwagę w interesie tow.. stawiających żądania, które się niepotrzebnie utrudnia i gmatwa przez wprowadzenie tego bałamutnego punktu. Redakcja.).

2) Uznanie delegacji fabrycznej i zupełna jej swoboda działania;

3) Przyjmowanie i wydalanie za zgodą ogółu;

4) Uregulowanie płacy podług normy następującej: chłopcy od 8 — 12 mk., pomoc. podwórz. od 15 — 18 mk., pomoc. warszt. od 18 — 22 mk., pomoc. kow. od 19 — 20 mk., rzemieślnicy wszystkich fachów od 25 — 30 mk., brygadziści od 32 — 35 mk., kobiety od 15 — 20 mk.

5) Uznanie robotników zakładów państwowych etatowymi oraz przyznanie im deputatu żywnościowego, w razie nieotrzymania takiego, wypłacenie gotówką za wartość deputatu po cenie rynkowej;

6) Bezpłatne wydawanie opału w rozmiarze 6 pudów miesięcznie;

7) Placa za cały czas strajku oraz zapłacenie za strajk 7 lutego;

8) Święta przypadające śród tygodnia—płatne;

9) Po przepracowaniu w fabryce 8 miesięcy każdy robotnik ma otrzymać 2-tygodniowy płatny urlop;

10) Pomoc lekarską dla robotników i ich rodzin wraz z lekarstwami i ubezpieczenie od nieszczęśliwych wypadków;

11) Przyznanie dla dzieci od lat 9 bezpłatnych szkół średnich lub asygnowanie 50 marek miesięcznie na każde dziecko;

12) Urządzenie przy fabrykach kąpieli a do czasu urządzenia takowych wydawanie biletów tygodniowo.

Żądamy załatwienia naszych słusznych żądań w przeciągu trzech dni. W przeciwnym razie przystąpimy do strajku solidaryzując się z robotnikami strajkującymi fabryki „Awiata" w Mokotowie.

Warszawa, dnia 1 kwietnia 1919 r.

Bezprawie żandarmerji w Zamościu.

Dnia 27 marca o godz. 4 rano został dokonany atak żandarmerji polskiej w Zamościu w liczbie 19 ludzi w pełnem uzbrojeniu wojennem i z granatami ręcznymi na budynek w kolonji Podłopole pod liczbą 12, gdzie się mieści Związek zawodowy robotników rolnych i biuro partyjne P. P. S. Wielki sukces i zwycięstwo odniosła żandarmerja polska, zdobywając kilkadziesiąt broszur różnej treści wydania P. P. S., kilkanaście numerów „Chłopskiej Doli", „Naszych Haseł", „Robotnika" i 1 numer „Górnika". Prócz tego żandarmerja święciła tryumfy nad dwoma bezbronnymi ludźmi, a mianowicie nad tow. A. Białym, który prowadził Związek zawodowy i tow. St. Wartą, który prowadził biuro partyjne okręgu zamojskiego P. P. S. Zabrano kasę Zw. zaw., kasę partyjną, książkę regestracyjną Zw. zaw., kilkaset legitymacyj członkowskich, książkę regestracyjną P. P. S., oraz aresztowano obu wymienionych tow., wyprowadzając pod bagnetami i nabitą bronią z mieszkania i prowadząc w pogotowiu bojowem do miasta o 1 kilometr oddalonego. Gdy tow. doprowadzono na posterunek żandarmerji przed pana szefa żandarmerji, porucznika Śliwińskiego, ten ostatni przejrzał całą zdobycz, nad którą się tak mozolnie trudziła żandarmerja, przykładając bagnety do piersi wymienionym tow. Nie znalazłszy nic podejrzanego w zabranych papierach, porucznik zwolnił naszych towarzyszy.

Za okręgowy Komitet robotn. w Zamościu P. P. S.
St. Warta (Rudy).

Za Związek zaw. robotn. rolnych pow. zamojskiego
St. Biały.

Z Jędrzejowa.

Manifestacja na tle głodowem.

Dnia 31 marca o godzinie 10 rano tłum złożony z robotników, kobiet i dzieci zebrał się na rynku przed magistratem i urzędem aprowizacyjnym, domagając się zmiany urzędu aprowizacyjnego, gdyż codzień wysyłane są w stronę granicy woły, świnie i zboże, a ludność robotnicza pozbawiona jest chleba, mąki i robotnicy nie dostają żadnych artykułów z Komitetu aprowizacyjnego. **A. G.**

Jeziorna.

Z powodu ustąpienia pomocnika komisarza powiatu Warszawskiego, p. Średnickiego.

Redakcja nasza otrzymała szereg listów z Jeziorny w sprawie ustąpienia pomocnika komisarza powiatu Warszawskiego:

Rada delegatów robotniczych gminy Jeziorna wyraża swoje najwyższe ubolewanie z powodu ustąpienia z zajmowanego stanowiska pomocnika komisarza pow. Warszawskiego, p. Średnickiego.

Tracimy dzielnego, najpopularniejszego na tem stanowisku człowieka. To był jeden z tych, którzy widzą krzywdę i nędzę ludzi biednych i starał się usilnie u władz odnośnych przedstawić sprawę biednych, żeby im przyjść z pomocą. Dzięki temu uniknęliśmy wielu niepożądanych ekscesów ze strony bezrobotnych mas, to właśnie jest zasługą pana Średnickiego. Pożądanem byłoby ażeby na podobnych stanowiskach pp. komisarze starali się naśladować i zasłużyć sobie na uznanie szerokich mas ludowych; tem smutniejsze, że usuwa się w tym czasie tak pożądanych ludzi bezstronnych i popularnych jak pan Średnicki.

Jeziorna, 31 marca 1919 r.

Przewodniczący: **M. Lewandowski.**
Sekretarz: **J. Ignatowski.**

Urząd gminy Jeziorna wyraża swój żal z powodu ustąpienia W. P. J. Średnickiego ze stanowiska pomocnika komisarza ludowego na powiat Warszawski, w którym traci jednego z najpopularniejszych swych zwierzchników.

Podkomisja Jeziorna: **Frankowski.**
Pisarz: **Skolimowski.**

Komitet Samopomocy gminy Jeziorna wyraża swe ubolewanie z powodu ustąpienia W. P. J. Średnickiego ze stanowiska zastępcy komisarza ludowego na powiat Warszawski i wyraża serdeczne podziękowanie W. P. Średnickiemu za jego czysto obywatelską i popularną współpracę.

Zarząd Stowarzyszenia spożyw. „Pomoc" w Jeziornie w dowód uznania pożytecznej pracy i pomocy, jaką niósł w wielu trudnościach ku pożytkowi współdzielczego Stowarzyszenia, wyraża swój żal z powodu ustąpienia ze stanowiska pomocnika komisarza ludowego obywatela popularnego i wielce pożytecznego, jakim jest pan J. Średnicki.

Powyższe dokumenty świadczą, że p. pomocnik komisarza Średnicki cieszył się olbrzymią popularnością wśród ludności okolicznej.

Należałoby się zapytać rząd, z jakiego tytułu p. Średnicki ustąpił, i czy nie przyniesie to poważnej szkody administracji miejscowej.

Sprawozdania literackie.

JOHAN BOJER „Syn Marnotrawny". Z norweskiego. Tłómacz. J. Klemensiewiczowa. Nakładem księgarni E. Wende i S-ka.

Bojer w „Synu marnotrawnym" bez litości nicuje duszę egoisty, która ucieka w „krainę ideału". Eryk Erje ma na swym sumieniu grzechy swoje i cudze, czuje się odpowiedzialnym za krzywdy popełnione przez siebie i innych. Szuka więc leku na zdobycie sobie wewnętrznego spokoju... w sferze ideału.

Lecz niestety, z ideałami rzecz skomplikowana, nie dadzą się osiągnąć odrazu.

Eryk w poszukiwaniu prawdy jest z kolei prawnikiem, teologiem, społecznikiem, lecz gdy mu nigdzie nie udaje się znaleźć tego, czego szuka, staje mu przed oczyma jako uludna oaza przeklęty dom rodzicielski, który niegdyś porzucił.

Wraca więc syn marnotrawny do matki, do dziedzictwa, które wzrosło dzięki bezprawiu ojca-fabrykanta.

Po długich walkach z sobą Erje rozdaje nieuprawne części gruntu na własność — zasłużonym i pokrzywdzonym pracownikom swego ojca. W jednej chwili staje się dobrodziejem błogosławionym przez uszczęśliwionych.

Od tej pory Erje byłby spokojny. Lecz oto znajdzie się sceptyk, burzyciel ideałów, który ostrzega Erje'go, jako inżynier, że grunt pod Nowym Osiedlem jest płynną gliną, która pewnego dnia może pochłonąć domy wraz z mieszkańcami. Eryk nie chce w to wierzyć — byłoby to nieszczęściem dla niego. Juga, młoda dziewczyna, którą Eryk kocha, zmusza go niemal do powiedzenia prawdy mieszkańcom Nowego Osiedla, ale ci nie wierzą w to. Erje czuje się wobec tego zwolnionym od odpowiedzialności i pracuje dalej spokojnie.

Jesienią Osiedle zapada się, porywając ze sobą wszystkich mieszkańców.

A Erje? — Jest zrozpaczony, lecz znajdzie może jaki inny ideał, który mu tę stratę wynagrodzi.

Nowe Osiedle zbudowane na płynnej glinie staje się symbolem jego własnego, na zbyt ruchomym sumieniu opartego ideału, który pewnego pięknego dnia zapadnie się doszczętnie.

Wydawałoby się, że autor nie jest zdolny do gorętszych uczuć. Tak nie jest. W gruncie idzie mu o to, żeby u czytelnika nie wywołać współczucia i sympatji do bohatera.

Bojer posiada głębokie uczucie, gdy pisze nie o swym bohaterze, sentyment, który nieraz świadomie ukrywa, lub zdradza niewielu lakonicznymi słowy, wreszcie zbywa milczeniem, które silniejsze robi wrażenie niż same słowa.

Takim jest, gdy mówi nam o śmierci starego Bertila i Ingeborgi, gdy wzrusza historją Larsa, co po owym strasznym wypadku szuka nie żony, lecz innej ukochanej, która po śmierci dopiero dostaje mu się na własność.

Historja Erje'go, być może chwilami monotonna, napisana z wielką znajomością duszy ludzkiej i posiadająca prawdziwe wartości artystyczne, jest ze wszech miar godna przeczytania. P. Klemensiewiczowej należy się uznanie za wybór i za bardzo dobre tłómaczenie. **Z. S.**

Kronika.

Chleb kartkowy z mąki amerykańskiej. Wydział zaopatrywania miasta przystępuje do wypieku chleba kartkowego z pszennej mąki amerykańskiej dla ogółu ludności. W tym celu w piekarniach zarządzono wczoraj przerwę dla oczyszczenia urządzeń do rozczyniania i wypieku chleba, dowieziono do piekarń mąkę pszenną i dzisiejszej nocy rozpoczęto wypiek białego pieczywa na drożdżach. Dziś w południe zacznie się dowóz chleba pszennego do składnic.

Posiadacze kuponów chlebowych pierwszej serji, którzy do wczoraj nie nabyli chleba żytniego, otrzymają w ciągu bieżącego tygodnia po 2 funty chleba białego, a gdyby chleba zabrakło w składnicach — po półtora funta mąki amerykańskiej za mk. 1,30 (niezależnie od 4-ch funtów mąki wydanej na kupon zapasowy). W następnym tygodniu wszyscy posiadacze kuponów 2-giej serji otrzymywać będą mogli chleb pszenny po 2 funty na kupon.

Cena funta chleba pszennego z mąki amerykańskiej oznaczona została na 85 fen. Wskutek przerwy w piekarniach, zarządzonej na oczyszczenie i zrobienie zaczynu, piekarnie — być może — nie zdołają do końca bieżącego tygodnia wypiec dostatecznej dla pokrycia zapotrzebowania kartkowego ilości mąki. Z tego powodu pożądane jest, aby — kto może, zamiast chleba, wybierał mąkę lub nie spieszył się z realizowaniem swoich kart. W razie potrzeby Wydział zaopatrywania miasta przedłuży realizację kuponów 2-giej serji.

(a) **Zdrowotność miast.** Warszawskie Tow. Hygjeniczne zwróciło się do wszystkich insytucji samorządowych z okólnikiem, w którym zaznacza, że do najważniejszych, a zarazem stanowiących niewątpliwie większość przepisanych ordynacją obowiązków gmin, należą te mianowicie, które odnoszą się bezpośrednio do zdrowotności publicznej. Rada Towarzystwa mniema, że najpierwszem zadaniem gmin w chwili bieżącej, obok bezpośredniej ochrony ludności od klęsk wojennych, jest uporządkowanie gmin pod względem kulturalnym i w dziedzinie zdrowia publicznego. Każda więc gmina powinna niezwłocznie rozpatrzyć stan obecny, potrzeby i braki w każdej z powyższych kategoryj urządzeń, obmyśleć sposoby załatwiania ich, wskazać na trudności i obliczyć koszta i sposób pokrycia wydatków, łącznie z pokryciem odsetek i amortyzacij pożyczek na to niezbędnych. W sprawach tych Rada Towarzystwa będzie służyć wskazówkami i pomocą zawodowych sił.

Karty macowe. Z powodu przygotowań do wydania kart macowych dla ludności żydowskiej biura okręgowe podziału kart będą jutro, w dniu 4 b. m. dla publiczności zamknięte. Po odbiór kart macowych dla lokatorów Żydów rządcy domów zgłosić się powinni do biur okręgowych w dniu 5 b. m.

(a) **Niestosowne zamykanie kuchen.** Sekcja tanich kuchni w dalszym ciągu zamyka kuchnie i stołownie na przedmieściach, gdzie zamieszkuje ludność uboższa i liczne rzesze biedaków, wspieranych przez instytucje dobroczynne za pomocą wydawania im bonów na obiady bezpłatne i po cenie ulgowej. Przez zamykanie kuchen ludność pozbawiona jest możności realizowania posiadanych bonów i przez to cierpi głód. Wobec tego Wydział dobroczynności magistratu zwrócił się do Sekcji tanich kuchen z prośbą nie zamykania kuchni bez porozumienia się z wydziałem do czasu wprowadzenia rozdawnictwa w naturze produktami zamiast obecnych bonów obiadowych.

(g). **Wakujące posady.** Ministerjum W. R. i oświecenia publicznego ogłasza, że od przyszłego roku szkolnego będą wakowały posady nauczycieli i dyrektorów w państwowych seminarjach nauczycielskich b. Królestwa Kongresowego. Pobory roczne wynoszą (zależnie od lat uprzedniej pracy, kwalifikacyj, oraz miejscowości) nauczycieli 6,960 — 16,800 mk., dyrektorów 10,200 — 16,800 mk. Podania wraz z dokumentami należy przesyłać do dnia 1 maja do Sekcji I ministerjum W. R. i O. P. Bliższe informacje są zawarte w N-rze 75 „Monitora".

Egzamina na stopień drogisty odbywać się będą od dnia 7 do 12-go kwietnia, w biurach Sekcji farmaceutycznej ministerjum zdrowia publicznego (Al. Ujazdowska) b. gmach Korpusu kadetów. Podania o przystąpienie do egzaminów należy składać w kancelarji Sekcji farmaceutycznej ministerjum zdrowia publicznego przed dniem 4-go kwietnia, załączając metrykę urodzenia, poświadczone przez inspektora farmaceutycznego świadectwo z ukończenia 5-letniej praktyki drogistowskiej i 2 fotografje, oraz opłatę za egzamin w wysokości 25 mk.

(a). **Projekt otwarcia miejskiego Muzeum Narodowego.** Wobec domagania się publiczności otwarcia dla zwiedzania miejskiego Muzeum Narodowego, które od czasu okupacji jest zamknięte, dyrektor muzeum, korzystając z ukonstytuowania się nowego magistratu i Rady miejskiej, opracował wniosek dla przedstawienia magistratowi, a dotyczący sposobu otwarcia muzeum dla publiczności.

Milicjanci biją! Dnia 1 kwietnia wieczorem przy składnicy kolejowej (róg Nowogrodzkiej i Wielkiej) tłum ludzi stał w ogonku, oczekując na sprzedaż smalcu amerykańskiego. Jeden z oczekujących, jakiś kolejarz, pchnął małą dziewczynkę i gdy ta upadła, począł ją kopać nogami. Obecny p. P. stanął w obronie dziewczynki i w towarzystwie drugiego świadka p. R. udali się wraz z brutalnym kolejarzem i zawezwanym milicjantem do XI-go okręgu na Wielkiej. Zaledwie jednak przestąpiono bramę, milicjant rzucił się na pp. P. i R. i zaczął ich bić. Gdy potem wszyscy weszli do lokalu okręgu, wówczas do swego kolegi przyłączyli się inni milicjanci i do krwi zbili obu świadków, którzy przypuszczali w naiwności ducha, że, stając w obronie sprawiedliwości, zyskają poparcie u milicji miejskiej. Wśród bijących szczególnie odznaczył się milicjant Dworak. Kolejarza zaś, który skatował Bogu ducha winną nieletnią dziewczynkę, wypuszczono bez żadnych trudności.

(m) **Rewizja w klubie.** W domu nr. 17 przy ul. Królewskiej mieścił się klub pod nazwą „Życie Towarzyskie".

W tych dniach, gdy gra w klubie była najbardziej ożywiona, nagle o godz. 3 w nocy przed gośćmi znaleźli się funkcjonarjusze urzędu śledczego, wywołując wśród nich silny popłoch.

Część członków klubu rzuciła się energicznie do ukrywania sztonów, kart, maszynek, woreczków krupierskich, ładując to wszystko w worek, który po uprzedniem umocowaniu, wyrzucono za okno, reszta zaś członków klubu celem opóźnienia wejścia policji do sali gry, wytwarzała sztuczny zamęt, jednakże wybiegi graczy okazały się daremnemi, gdyż pomimo ich przezorności wykryto różne przyrządy do uprawiania gry hazardowej, większą ilość talji kart, mnóstwo sztonów i innych przyrządów do gry. U obecnych znaleziono większą ilość gotówki i biżuterji, która rzekomo była zostawioną do gry.

Klub zapieczętowano.

(m) **Śmiertelne uderzenie.** Przy ul. Brudnowskiej nr. 11, na Nowem Brudnie po 3-ch godzinach choroby zmarł 13-letni Stefan Zygmunt, zamieszkały przy rodzicach.

Dochodzenie wykazało, że na dzień przed śmiercią chłopiec został uderzony w głowę przez szewca, Zelika Cukiermana przy ul. Brudnowskiej 13, co spowodowało śmierć. Zwłoki przewieziono do prosektorjum celem dokonania sekcji.

(m) **Podrzucone dzieci.** W klatce schodowej przy ul. Hożej 16, dozorca domowy, Andrzej Klimczak znalazł podrzucone dziecko płci żeńskiej, mające około dwóch tygodni.

— Przed domem nr. 31 przy ul. Langnerowskiej w Mokotowie, znaleziono podrzucone dziecko płci żeńskiej około 1 i pół roku mające. Dzieci odesłano do domu wychowawczego przy szpitalu Dzieciątka Jezus.

(m) **Wielka kradzież.** Wczoraj w nocy ze sklepu z wyrobami szmuklerskiemi i przędzy przy ulicy Nalewki nr. 13, należącego do Wiktora Aronowicza, skradziono, przez otwór zrobiony w podłodze z piwnicy, różne towary szmuklerskie oraz przędzę na ogólną sumę 100.000 mk.

(m) **Zabłąkany chłopiec.** Do 13-go komisarjatu przyprowadzono z ul. Wspólnej zabłąkanego chłopca, który zeznał, że nazywa się Tadeusz Głowacki, lat 11, i że wczoraj rano przyjechał z ojcem z Rosji i przy wysiadaniu z pociągu zaginął mu ojciec.

(m) **Gwałtowny policjant.** W „ogonku“ przed sklepem wydziału zaopatrywania przy ulicy Pańskiej nr. 100 policjant z 6-go komisarjatu pełniący tam służbę zranił bagnetem w krzyż 32-letniego Franciszka Gaza, zamieszkałego przy ulicy Pańskiej nr. 104, który przed trzema tygodniami powrócił z niewoli. Ranionego przewiozło Pogotowie do szpitala Dzieciątka Jezus.

(m) **Zbrodnia bandytów.** Na zagrodę gospodarza Ignacego Jankowskiego we wsi Szamotach gm. Skoroszach napadło onegdaj kilku uzbrojonych ludzi, którzy domagali się otworzenia drzwi, gdyż są funkcjonarjuszami żandarmerji i przyszli w celu dokonania rewizji. Gdy Jankowski odmówił, ludzie ci dali przez okno kilka strzałów, od których zabity został na miejscu 20-letni syn Jankowskiego, Władysław. Bandyci, nic nie zrabowawszy, zbiegli.

(m) **Potajemna fabryka mydła.** W domu nr. 104 przy ulicy Leszno wydział lotny urzędu śledczego wykrył potajemną fabrykę mydła należącą do Izaaka Ajzenberga. Na miejscu znaleziono 2 pudy smalcu amerykańskiego, 7 pud. przetopionego tłuszczu, 6 pud. sody kaustycznej i 5 pud. gotowego mydła. Fabrykę opieczętowano.

(m) **Ujęcie złodziejów kolejowych.** Na dworcu kolei Kowelskiej wydział lotny aresztował dwóch złodziejów kolejowych: Judkę Szmurkiewicza i Arona Majera Droga.

(m) **Kradzieże.** Dyplomatycznemu kurjerowi przy ministerjum spraw zagranicznych, Kamiłowi Dziewanowskiemu, zamieszkałemu u Bronisławy Makowieckiej przy ulicy Służewskiej nr. 5, skradziono 9.000 rb. gotówką.

— Z mieszkania Jasińskiego przy ulicy Leszno nr. 68, skradziono różne rzeczy wartości 3.000 mk.

— Z mieszkania Maurycego Goldfajera przy ul. Nowolipie nr. 49 skradziono bieliznę wartości 1.000 marek.

— Przy ulicy Nowo-Powązkowskiej nr. 14 Libie Hirszowej skradziono cebulę wartości 1.200 mk.

— Z mieszkania Ruchli Wachmanowej przy ul. Dzikiej nr. 5 skradziono 85 mk. gotówką.

— Z mieszkania Karola Kozłowskiego przy ul. Nowowiejskiej nr. 15 skradziono ubrania, kufel z monogramem „K. K.“ oraz 1.805 mk. gotówką. Poszkodowany oblicza straty na sumę 10.000 mk.

— Przy ulicy Nowoczystej nr. 16 ze stajni Marcina Milczarka skradziono parę koni wartości 8.000 marek.

— Adamowi Bieńkowskiemu, gospodarzowi ze wsi Lubomina gm. Łaz, po oderwaniu kłódki skradziono ze stajni dwa konie wartości 9.000 mk.

Z sądów.

Uwięzienie świadków.

Nie notowana dotąd w kronikach sądowych decyzja zapadła wczoraj w sądzie pokoju 12 okręgu st. m. Warszawy (sędzia Łabęcki) podczas sądzenia sprawy właściciela firmy kolonjalnej „Wróbel“, Piotra Florczyka, oskarżonego przez Urząd walki z lichwą i spekulacją o nadmierne podwyższenie ceny za cukier i sprzedaż funta kryształu za 7 marek.

Sąd, zważywszy, że sprawa ta wytoczona została z dekretu w przedmiocie obrony ludności przed lichwą wojenną; że w myśl tegoż dekretu wydane zostały specjalne przepisy dla osiągnięcia możliwie rychłego wymiaru sprawiedliwości; że świadkowie w tej sprawie znajdują się w pewnej zależności od oskarżonego Florczyka, ulegają jego wpływom i współdziałają w opóźnieniu wymiaru sprawiedliwości, co leży oczywiście w interesie oskarżonego; że świadkowie nie stawili się do sądu powtórnie, mimo raz wymierzonej grzywny, a stawili się po ogłoszeniu decyzji o przymusowem sprowadzeniu ich do sądu, że rodzi to zasadne domniemanie, iż świadkowie są inspirowani przez F., który pragnie drogą nielegalną uchylić się od wymiaru sprawiedliwości, że zachodzi obawa, iż i w przyszłości mogą się uchylić od stawiennictwa, że jakkolwiek art. 10 jest bardzo bezwzględny w dziedzinie procedury karnej i stanowi zupełnie nową koncepcję, jednak wydany on został przeciwko tym, którzy na skutek warunków ekonomicznych przez wojnę stworzonych, bogacą się w niepomierny sposób kosztem zdrowia, a nawet i życia współobywateli, że biorąc to wszystko pod uwagę w związku z dekretem o lichwie wojennej (art. 10) — sąd postanawia:

Zabezpieczyć terminowe przybycie świadków przez bezzwłoczne zaaresztowanie Eugenji Wehner, Władysławy Sokoolwskiej, Józefa Uryniekiego, Józefa Widelskiego i Stanisławy Widelskiej do czasu złożenia kaucji, wyznaczonej: dla Eugenji Wehner i Władysławy Sokołowskiej po 2000 mk., dla Uryniekiego i Stan. Widelskiej po 5000 mk. i dla Józefa Widelskiego 7000 mk.

Właściciel firmy „Wróbel“, Florczyk, bezzwłocznie po wydaniu tej decyzji, złożył 10,000 mk. za 2-ch swoich spółpracowników: Uryniekiego i Widelską, co do innych świadków wydano rozporządzenie natychmiastowego zaaresztowania.

Sprawa sama obudziła dość zaciekawienia w sferach handlowych.

Teatr i muzyka.

TEATR WIELKI: „Samson i Dalila“, opera Saint-Saënsa z udziałem Dygasa.

Na benefis Dygasa dano operę Saint-Saënsa „Samson i Dalila“, posiadającą wiele oryginalnych, pięknych melodyj i dość ciekawą instrumentację o pewnem zachowaniu intensywności kolorytu (duet miłosny z aktu 2-go). Jest tu dużo wdzięcznego rytmu i sceniczności, dzięki barwnym, egzotycznym obrazom i sytuacjom. Saint-Saëns był szczerym zwolennikiem wszelkiej swobody w sztuce. Komponował pod wpływem Wagnera, gdyż sam studjował go i korzystał z niego.

Muzyka ściśle niekiedy illustrująca sytuacje ma swój barwny koloryt. Głos ludzki nie jest zaniedbanym dla efektów orkiestrowych. Wogóle Saint-Saëns lubi łagodność obok siły, oraz niewysłowioną, pełną czaru zmysłowość. Opera ta nie jest może dziełem skończonem, silne jednak sprawia wrażenie.

Wykonano operę starannie. Przedewszystkiem wymienić należy Dygasa, jako znakomitego Samsona. Imponował on bogactwem i siłą głosu, oraz miękkością i szlachetnością brzmienia. Grał doskonale, z ekspresją dramatyczną i z zapałem, zwłaszcza sceny: z Dalilą w akcie II, dalej scenę obracania żarna w Gazie w akcie III-im i końcową zwalenia słupów podczas uroczystości w świątyni Dagona. P. Tisserantówna zrozumiała dobrze rolę Dalili i czysto frazowała. Głos p. Rechtlebena w roli arcykapłana brzmiał pięknie i artysta śpiewał z poczuciem dramatycznem i muzykalnie. Chóry niekiedy rytmicznie śpiewały, orkiestra pod dyr. Dołżyckiego wydobyła efekty instrumentacyjne „Samsona i Dalili“.

Miecz. Lip.

TEATR POWSZECHNY: „Człowiek o 100 głowach“ Moulin'a i Delavigne'a.

W farsie tej autorzy mieli tylko żart na ustach: poczucie grzechu stępiało, na występek rzucili takie same barwy, jak na cnotę... Wyśmiać dobroduszność żony jest niekiedy satysfakcją. Zresztą jest to pogląd nie nowy, aby cnota była fenomenem. Widz z równą sympatją patrzy na wesołych grzeszników, jak i na wesołych poczciwców. Akt 1-szy jest blady, niezbyt obfitujący w dowcip. Jednak widz czuje, że autorzy śpieszą się do głównej sytuacji w akcie 2-im, który jest apoteozą tego esprit' francuskiego. Tempo gry wogóle trafnie uchwycone pulsowało życiem. Z wielką swobodą i naturalnością grał Brissona p. Dębicz, zaś p. Leśniewski na wybornem tle w roli Cascarina rozwinął spory zapas zajmujących i prawdziwie komicznych pomysłów. Akt 2-gi był w grze jego artystycznie najwydatniejszym. P Chmielewski jako dziennikarz Latouz był szczerze zabawnym. P. Krotulski przedstawił typ służącego Jana, z właściwym sobie darem przenikliwej i efektownej charakterystyki. P. Szpakowska grała z dystynkcją rolę Frauciny. W innych rolach wyróżniły się pp.: Różańska, Gniewosz, Szymańska i Brzozowska.

Miecz. Lip.

Teatr Rozmaitości. Dziś „Carewicz“ Zapolskiej.

Teatr Polski. Dziś „Pierwsza sztuka Fanny“ Shaw'a.

Teatr Mały. Dziś „Lekkomyślna siostra“ z p. Przybyłko-Potocką.

Teatr Letni. Dziś „Mąż z grzeczności“.

Teatr Nowości. Dziś „Generał huzarów“ z pp. Walterem i Orleńską.

Teatr Praski. Dziś „Orlę“ Rostanda.

Teatr im. Staszica. Dziś „Polakożercy“ Swobody.

Teatr Powszechny. Dziś wesoła farsa „Człowiek o stu głowach“.

Miraż. Dziś program aktualno-satyryczny.

Czarny kot. Dziś jednoaktówki.

Klub futurystów. Program literacki.

Wydawca Centralny Komitet Robotniczy Polskiej Partji Socjalistycznej.

Redaktor naczelny dr. Feliks Perl.